

WALKA O POLSKĘ TRWA

pod prąd



FON DAT I O N
 ARCHIVUM HELVETICO-POLONICUM
 Hasel - Chemin de la Vallée
 CH-1722 Bourwilles

Pismo polskiej myśli niepodległej w Szwajcarii

FRYBURG /SZWAJCARIA/

6 KWIETNIA 1947

Nr. 9 /66/ rok III .

WESEL SIĘ KRÓLOWO MIŁA...

=====

Wesel się Królowo Miła,
 albowiem zmartwychwstał Twój Syn,
 któregoś w łonie nosiła
 i mękę krzyża przeszła z nim.
 Oto zaiste
 zmartwychwstał....
 Wesel się Królowo Miła.....
 Na pustym grobie, w jasnej zorzy
 ktoś polskich baziów pęk położył
 i krwią, niezaschłą, malowanych
 na chuscie lnianej
 w piękne wzory.....
 Z oczekiwaniem i pokorą
 kilka darował ktoś pisanek;
 a w Wielki Piątek była rosa,
 /może to łzy, modlitwy może/,
 była na świeżo skwitłym cierniu;
 pewnie ją w darze też położył,
 ktoś zawsze sercem Tobie wierny.
 O wesel się Królowo Miła,
 gdy zmartwychwstaną syny Twoje
 i gdy wolności im podwoje
 rozewrze łaski Twojej siła.....
 O wesel się Królowo Miła.....

Mężowi memu - poświęcam
 ST. ROGALSKA-MATUSIAK
 Haselunne 6.II 1947



LALLELUJAJ
 1947

W DNIU ZMARTWYCHWSTANIA CHRYSZTUSA NIECH POKRZEPIENIE, OTUCHA I NADZIEJA ZAGOSZCZĄ W NASZYCH SERCACH. TO WIELKIE ŚWIĘTO PRZYPOMINA NAM CO ROKU, ŻE ŻYCIE LUDZKIE NIE JEST NIGDY ANI PASMEM SZCZĘŚCIA I SPEŁNIONYCH PRAGNIENIEM, ANI NIE JEST NIEUSTANNYM CIERPIENIEM I RUINĄ NADZIEJI, ŻE JEST ONO SUMĄ BÓLÓW I RADOSCI. CZYM WIEKSZA ROZPACZ, TYM PEŁNIEJSZY BYWA TRYUMF SPRAWIEDLIWOSCI DLA TYCH, KTÓRZY POTRAFILI WYTRWAĆ.

POLAKOM NA OBCYZYNIE ŻYCZYMY WESOŁYCH ŚWIĄT, IM SAMYM I ICH RODZI -- NOM I BRACIOM W KRAJU. NIECH W TYM DNIU WSZYSTKIE POLSKIE SERCA BIJĄ JEDNYM RYTMEM - NA WROŻBĘ LEPSZEJ PRZYSZŁOSCI CAŁEGO NASZEGO NARODU.

OSWIADCZENIE RZĄDU POLSKIEGO
W SPRAWIE TRAKTATU Z NIEMCAMI

I. Ustalenie pokoju w Europie i trwałe zapobieżenie /Fragmenty/ nie ponowienia się niebezpieczeństwa agresji Niemiec nie jest możliwe bez politycznej i gospodarczej konsolidacji Europy środkowo-wschodniej; dopóki państwa położone w tej strefie: Finlandia, Estonia, Łotwa, Litwa, Polska, Czechosłowacja, Austria, Węgry, Rumunia, Bułgaria, Jugosławia i Albania - pozostające dziś pod faktycznym panowaniem Rosji Sowieckiej, nie odzyskają niepodległości, nie może być mowy ani o trwałym rozwiązaniu zagadnienia Niemiec, ani o zjednoczeniu Europy, koniecznym dla ustalenia pokoju światowego. Jedynie przywrócenie wolności narodom Europy środkowo-wschodniej i umożliwienie im dobrowolnego zawarcia ścisłych związków politycznych i gospodarczych, stworzy właściwe warunki dla zjednoczenia całej Europy i dla jej współpracy z Brytyjską Wspólnotą Narodów, Ameryką i Rosją Sowiecką, w ramach wspólnej organizacji Narodów Zjednoczonych.

II. Decyzje dotyczące przyszłości Niemiec winny zmierzać do takiego załatwienia sprawy granic i do takiego ukształtowania podstaw ustroju wewnętrznego Niemiec, aby zabezpieczyły Europę przed powtórzeniem się agresji niemieckiej. Decyzje w sprawie przyszłych granic Niemiec powinny uwzględnić przede wszystkim bezpieczeństwo ich sąsiadów, najbardziej zagrożonych.

III. Opierając się na swym niezaprzeczalnym prawie do bezpieczeństwa, Naród Polski domaga się, aby granica Polski z Niemcami została ustalona ostatecznie na Odrze i Nisie Łużyckiej. Granica ta stworzy podstawę bezpieczeństwa Polski, zapewni jej konieczny potencjał gospodarczy oraz da częściowe zadośćuczynienie za straty ludnościowe, kulturalne i materialne, wyrządzone przez Niemcy w czasie wojny i okupacji... Rząd Polski, zgodnie z wolą Narodu stwierdza przy tym, iż obszary przyłączone do Polski na Zachodzie nie mogą stanowić kompensaty aneksji polskich ziem wschodnich bezprawnie dokonanej przez Związek Sowiecki. Ziemie te winny być Polsce zwrócone.

Zmiana granicy nad Odrą i Nisą musiałaby prowadzić do ponownych przesiedleń ludności. Ludność ta nie może być uważana za przedmiot przetargów sojuszników i dowolnie przerzucana.

Naród Polski oczekuje, że Konferencja Pokojowa zarządzi jedynie delimitację granicy niemiecko-polskiej wzdłuż linii Odry i Nisy. Ziemie położone na wschód od tej linii wraz z Gdańskiem i Prusami Wschodnimi, winny wejść w skład obszaru państwowego Polski, z wyjątkiem północno-wschodniej części Prus Wschodnich, która wraz z Kłajpedą i Tylżą winna być przyznana Litwie.

IV. /Żądania terytorialne Francji, Belgii, Holandii i Luksemburga wobec Niemiec winny być w całości załatwione, Kanał Kiloński oddzielony od Niemiec i poddany pod zarząd międzynarodowy, podobnie jak Zagłębie Ruhry/.

V. Nowa organizacja polityczna Niemiec winna mieć charakter związku /konfederacji/ państw niemieckich. Liczba i granice tych państw winny być określone z uwzględnieniem - w miarę możliwości

- życzeń ludności zainteresowanej oraz warunków historycznych, gospodarczych, kulturalnych i religijnych. Niemcy winny zachować jedność gospodarczą, celną, monetarną i komunikacyjną. Prowadzenie spraw międzynarodowych, dotyczących całości Związku winno należeć do władz związkowych. Wszystkie sprawy nieprzekazane władzom centralnym Związku, winny pozostać w kompetencji poszczególnych państw zrzeszonych.

VI. Statut pokojowy Niemiec winien zapewnić całkowite ich rozbrownienie, pełną denazifikację oraz możliwość rzeczywistej kontroli międzynarodowej i skutecznej interwencji dla obrony przepisów Statutu.

Obecny system okupacji Niemiec winien być zastąpiony przez okupację punktów strategicznych, umożliwiającą szybką i skuteczną interwencję przeciw naruszeniom Statutu. Okupacja ta winna być wykonywana przez siły międzynarodowe.

W każdym razie okupacja Niemiec nie może usprawiedliwić utrzymywania obcych wojsk i policji w krajach sąsiadujących z Niemcami. Dlatego wojska sowieckie przebywające w Polsce, rzekomo dla ochrony linii komunikacyjnych między Rosją a Niemcami, winny być z Polski niezwłocznie usunięte.

VII. Naród Polski, który walcząc o wolność swoją i wolność narodów, większe od innych poniósł ofiary, słusznie może domagać się, aby straty jego w możliwie największej mierze wynagrodzone i naprawione zostały. Polsce winno być przeto przyznane pierwszeństwo w otrzymywaniu odszkodowań, tak jak było ono przyznane Belgii po pierwszej wojnie światowej.

Odszkodowania winny być uiszczane przez Niemcy bezpośrednio każdemu zainteresowanemu państwu. Przekazywanie ich za pośrednictwem państwa trzeciego jest niedopuszczalne, gdyż nie gwarantuje zainteresowanemu państwu korzystania z odszkodowań.

Ograniczając się do zajęcia stanowiska jedynie w sprawach niemieckich, najżywiej Polskę obchodzących, Rząd Polski oczekuje, że na Konferencji Moskiewskiej prawa i interesy Narodu Polskiego będą należycie zabezpieczone.

Londyn, dnia 3 marca, 1947 r.

O R E D Z I E T R U M A N A

Trzeba było kilku lat doświadczeń i rozczarowań by Amerykanie zdali sobie sprawę z faktu, iż są sąsiadami Rosji Sowieckiej.

Podobnie jak Anglicy nie chcieli wierzyć, że okres "wspaniałej izolacji" wysp brytyjskich minął bezpowrotnie i dopiero bomby niemieckie przekonały ich, że Londyn jest takim samym miastem europejskim jak Paryż i Warszawa, trzeba było bomby atomowej by uświadomić Amerykanom, że do Alaski bliżej jest z Petropawłowska jak z San Francisco, a raid samolotowy Moskwa-Waszyngton nie jest już dziś żadnym wyczynem.

Nie zawsze i nie każde Niemcy były dla Anglii groźnym sąsiadem. Za naszego jeszcze życia polityka angielska popierała republikę weimarską w jej dążeniu do odzyskania stanowiska mocarstwowego, podważonego przez traktat wersalski. Otworzyły się Anglikom oczy na Niemcy wtedy dopiero, gdy naród ten w zamiarze "wprowadzenia nowego ładu" podsunął opancerzoną pięść pod sam

nos Londynu.

I Amerykanie długo i uparcie wierzyli, że Rosja znajduje się na obcej półkuli i że stanowi obcy ale zamknięty w sobie świat. Nie odznaczając się zamiłowaniem do podróży, cechującym dawnych Anglików, posiadają jednak Amerykanie bardzo wyczulony zmysł geograficzny. Mierzy on przestrzeń w linii powietrznej i tysiącem kilometrów na godzinę. Dzielą też geografowie amerykańscy świat nie na półkulę wschodnią i zachodnią, jak nas do tego przyzwyczaiły oparte na podróżach morskich Kolumba i Magellana atlasy, ale na półkulę północną i południową. Centrum półkuli północnej, zamieszkałej przez 9/10 ludności świata, jest biegun północny, stanowiący zarazem najkrótsze połączenie lotnicze między kontynentami półkuli. Dla Amerykan współczesnych zamieszkałe lądy nie są od siebie oddzielone morzami, ale powietrzem. Dlatego też zagadnienie bezpieczeństwa, które my w Europie ciągle jeszcze widzimy w

LUCIFER

=====

Biały był - i jak tamte święte Archanioły,
po krańce aż nieba skrzydlaty...
I jak trzej tamci - zanurzony cały
w blask archanielskich prerogatyw.
Czoło wyniosłe miał i blade,
brwi myśli chmurzył mu natłok.
I piękny był, jak z tamtych żaden,
ten czwarty. "Niosący Światło".

Bogu miał prawo twarz w twarz patrzeć prosto,
a patrząc - rozżarzał się w sobie,
pychy gwieździste szaleństwo w nim rosło
i bunt - którym nie chciał zapobiec.
Aż mu płomieniem włos się zżeżył
i obłęd wyjrzał mu z twarzy
i runął w blasku stu panczerzy,
by Boga z tronu wyważyć !

Skotłował gwiazdy. Szum bitwy rozkłębił.
Od skrzydeł się niebo rozdeło.
Walczył i walką z chmur wypchnięty głębi
spadł - jak potępiony meteor;
...I kiedy tamci trzej, świetliści,
ku chwały wracali graniom,
na wieczność zemstę zaprzysiągł w nienawiści
ten czwarty. Zwęglony Archanioł !

BEATA OBERTYŃSKA
/"Tygodnik Powszechny"/

postaci dywizyj pancernych, prze -
kraczających granice naszych pól i
lasów, przedstawia się Amerykanom
całkiem odmiennie.

Widzą oni /a bomba atomowa w po-
łączeniu z rozwojem pocisków raki-
etowych i osiągnięciami magneto-fi-
zyki upewniła ich bez reszty w tym
przekonaniu/ zagrożenie z powietrza.
Znając straszliwą potęgę broni, któ-
rej początek zaledwie dała bomba w
Hiroshima, pamiętni zaskoczenia, ja-
kiemu ulegli w Pearl-Harbour, opie-
rać swe bezpieczeństwo mogą tylko
na z a u f a n i u , że nie ma na
świecie czynnika, któryby zdecydo-
wał się na użycie jej.

Otóż tego zaufania Stany Zjed -
noczone nie posiadają. Przeciwnie.

Długi czas życzliwa a stale skru-
pulatna obserwacja polityki sowiec-
kiej doprowadziła ich do wniosku, że
i w tym wypadku, podobnie jak z hi-
tleryzmem, mają do czynienia z u -
strojem totalnym, dla którego nie
ma nasycenia.

Sowiecka ekspansja terytorialna
i polityczna, o której na tym miej-
scu niedawno pisaliśmy, rozwija się
przy zastosowaniu siły. Sowiety po-
większają swój obszar siłą i siłą
też narzucają ustroje i rządy. Za-

stosowanie i skutki są te
same, niezależnie od tego,
czy siła jest brunatna czy
czerwona.

Amerykanie, przekonani
z początku, że chodzi o
walkę idei, pragnęli prze -
ciwdziałać propagandzie a-
gitatorów komunistycznych
propagandą metodystów i
YMCA.

Skoro jednak stwierdzi-
li, że agenci III Między -
narodówki popierają swe
słowa rublem i braunin -
giem, uznali, że banki i
arsenały amerykańskie po-
siadają mocniejsze argu-
menty.

Z tymi argumentami wy-
stąpił właśnie prezydent
Truman. Oświadczył on po-
prostu, że Stany Zjedno -
czone nie po to są najwię-
kszą potęgą świata, by dać
się terroryzować słabszym.
Mając swoje poglądy na ży-
cie i współżycie narodów i
uważając je za lepsze od
innych, przeciwstawia się
siłą próbom narzucenia
światu ustrojów i rządów

totalnych. Równocześnie postawiono
w U.S.A. komunistów i nazistów w
jednym szeregu, obu uznając za czy-
nniki wywrotowe. Oficjalnie też w
Kongresie wyjaśniono, że wszystkie
rządy pod egidą komunistyczną uwa-
żać należy za podległe i zależne od
Moskwy.

Sytuacja zatem jest jasna.

Jedności świata, zrealizowanej
przez postęp techniczny i współza -
leżność gospodarczą, stoi na prze -
szkodzie jego dwoistość polityczna.

Roosevelt, który rozpoznał na
czas niebezpieczeństwo totalizmu
hitlerowskiego, zmarł zawczasem by
przejrzeć groźbę totalizmu sowiec-
kiego. Widział on przed sobą masę
walczącą z nieludzkim wysiłkiem z
wrogim najazdem i dlatego pomógł
jej. Wierzył, że obłaskawi bestię .
Dzisiejsi politycy amerykańscy
przekonali się, że jest to niewyko-
nalne. Nie wierzą już, by mogły o-
bok siebie istnieć, w trwałym poko-
ju, dwa światy, z których jeden
spiskuje i podważa wszystkie poczy-
nania drugiego.

Dziś dzieje się to na olbrzymich
peryferiach Związku Sowieckiego przy
pomocy mało jeszcze groźnych środ-
ków walki, ale jutro pęknąć może w

sercu Nowego Jorku bomba atomowa. Amerykanie stracili zaufanie w swe bezpieczeństwo. Nie imperializm ale poprostu instynkt samozachowawczy dyktować będzie teraz temu wielkiemu narodowi jego politykę i jego decyzje. /Ł/

/O wrażeniu, jakie mowa Trumana zrobiła w stolicy "ludowych demokracji" Moskwy świadczy fakt, że zasadniczy jej ustęp, określający stanowisko Ameryki wobec narzuconych siłą reżimów w Warszawie, Bukareszcie i Sofii oraz "w innych krajach" - został skonfiskowany przez cenzurę w Polsce i żadna gazeta nie mogła go zamieścić. Jako motyw p.Grosz podał, że stanowiliby to "zachętę" dla organizacyj podziemnych! - Red./

BOLESŁAW BIERUT WBIJA SŁUPY GRANICZNE W ODRĘ I NISĘ

Wobec prób wielkich mocarstw uzgodnienia warunków traktatu pokojowego z Niemcami, aktualna stała się sprawa polskich granic zachodnich. Polonia Zagraniczna, jej organizacje, prasa, radio i jej ośrodki opinii politycznej dawno wypowiedziały się za potrzebą zachowania tych ziem dla Polski. Reżim p.Bieruta natomiast uczynił z nich swe sztandarowe hasło koniunkturalno-polityczne.

Chcąc mieć obiektywny pogląd na te sprawy, poddać musimy analizie przyczyny, dla których reżim ten z taką namiętnością ziem tych broni. Przyczyny te są różnorodne.

Pierwszą z nich jest opinia całego narodu polskiego, która stale żądała przyłączenia do Polski terytoriów Prus Wschodnich, Śląska i Pomorza. Narzucony sowiecką siłą reżim, chcąc utrzymać się na powierzchni, musi pchać siłą faktów bronić tego, czego żąda naród. Jest to normalnym, prymitywnym obowiązkiem każdej administracji. W sytuacji reżimu bierutowego występuje on ze szczególną siłą. Reżim musi stwarzać pozory, że jest zgodny z generalnymi liniami wszystkich Polaków. Każdy reżim poza tym, jakkolwiek on jest, musi bronić terytoriów państwa, jeśli są one politycznie lub militarnie zagrożone.

Drugą przyczyną jest nakaz Rosji. Dążeniem imperializmu rosyjskiego było zawsze opracie granicy zachodniej Rosji na Odrze. Teorię tę wyznawała Rosja Katarzyny Wielkiej i teorię tę realizuje obecnie Rosja Sowiecka. Granica ta jest granicą bezpieczeństwa Rosji. Jak długo Polska będzie państwem satelickim wobec Rosji, tak długo ta ostatnia będzie nakładać obowiązek obrony tych ziem i tej granicy także na administrację polską. Polonia jed-

nak Zagraniczna i Polacy na Zachodzie muszą zdawać sobie z tego sprawę, że obrona ziem zachodnich przez Rosję i przez reżim komunistyczny, będący narzędziem Sowietów, jest koniunkturalna.

Prawdziwą obronę tych ziem mogą zorganizować tylko Polacy w oparciu o inne argumenty i przesłanki, aniżeli interes i bezpieczeństwo państwa sowieckiego. Czy ktokolwiek może wątpić, że komuniści polscy broniliby ziem zachodnich, gdyby nie dogadzało to Rosji? Czy reżim bierutowy miałby się przeciwstawić się Rosji. gdyby któregoś dnia nakazała mu opuścić Szczecin czy Wrocław? Oczywiście nie. Nakłada to też szczególny obowiązek obrony tych ziem ze strony Polaków, którzy nie uznają Rosji za swego mocodawcę.

Trzecią przyczyną, dla której komunistyczny reżim z taką siłą broni Odry i Nisy, jest chęć propagandowego zagłuszenia wobec narodu polskiego olbrzymich strat terytorialnych na rzecz Rosji. Nikt nie jest zdolny wytłumaczyć Polakom, że sowiecka okupacja Wilna i Lwowa była aktem sprawiedliwym. Żaden Polak zaboru tego nie może zaakceptować. Komuniści polscy jednak, zgrupowani dookoła administracji lubelskiej, zabór ten uznali decyzjami swych nielegalnych ciał, t.j. uchwałą Krajowej Rady Narodowej. By straty te propagandowo pokryć, reżim stawia przed społeczeństwem polskim twierdzenie, że wprawdzie straciliśmy wiele na wschodzie, ale zato, dzięki pomocy przyjacielskiej i wspaniałomyślnej Rosji uzyskaliśmy olbrzymie terytoria na zachodzie, znacznie bogatsze i znacznie więcej dające polskiemu gospodarstwu.

Reżim w swej propagandzie skrupulatnie zresztą pomija to bolesne zagadnienie. Lojalność wobec so-

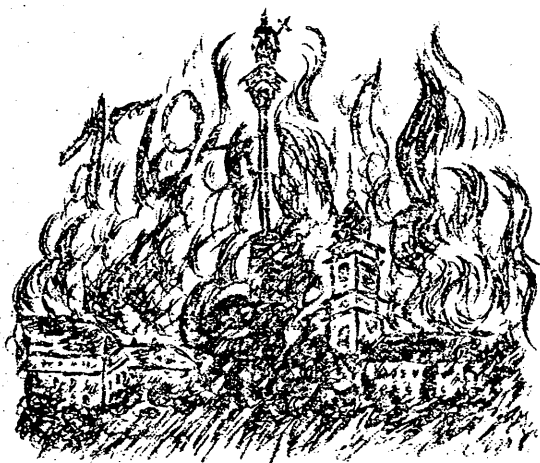
wieckiego mocodawcy nakazuje mu przemilczać stratę Wileńszczyzny, Polesia, Wołynia i Małopolski Wschodniej.

Takie są trzy główne przyczyny, dla których reżim tymczasowy rozwija sztandary w obronie Odry i Nisy.

Jeśli jednak wnikniemy głębiej w zagadnienie, dojść musimy do wniosku, że przyszłość ziem zachodnich, tak żywo obchodząca cały naród polski, na długą metę może być zabezpieczona jedynie akcją Polaków na zachodzie. Hasło granicy Odry-Nisy, wysunięte było swego czasu przez czynniki polskie w Londynie, które uważały, że po wojnie Polska na wschodzie winna pozostać nieuszczerplona, zaś na zachodzie winna być poszerzona o ziemie po Odrę i Nisę. Królewiec, Gdańsk, Szczecin i Wrocław uważane były przez Rząd Polski działający w czasie wojny w Londy -

nie - za słuszną zapłatę Polsce za krzywdy, wyrządzone przez Niemcy w czasie wojny oraz za gwarancję bezpieczeństwa przed nową agresją niemiecką na wschodzie. W tej ocenie faktów nic się do dzisiaj nie zmieniło. Reżim tymczasowy broni ziem zachodnich dla przyczyn propagandowych, z nakazu sowieckiego i z zakłamania. Polonia Zagraniczna i Polacy na Zachodzie muszą ich bronić w trosce o rzeczywisty interes państwowy, dla realizacji prymitywnych haseł sprawiedliwości dla Polski. Bronią ich z tym samym głębokim przekonaniem, z jakim występują przeciwko sowieckiej grabieży Wilna i Lwowa.

Reżim tymczasowy, jako agentura sowiecka, nie ma żadnych szans propagowania sprawy Odra-Nisa na Zachodzie. Mogą to uczynić jedynie Polacy, którzy cieszą się zaufaniem demokracji zachodnich. /Swiatpol/



JAN KILIŃSKI

BOHATER WARSZAWSKIEJ WIELKANOCY

Za ponurych czasów minionej okupacji niemieckiej, hitlerowski gubernator Warszawy Fischer rozkazał usunąć pomnik Jana Kilińskiego, wzniesiony na Placu Krasińskich. Pomnik zdjęto i w najwyższym sekrecie ukryto w budynku Muzeum Narodowego. Jakoś tak się stało, iż pomimo niemieckiej tajemniczości na murach Muzeum pojawił się wkrótce napis: "LUDU WARSZAWY, JAM JEST TU JAN KILIŃSKI".

Tak o sobie dał znać podczas bezprawa okupacyjnego Kiliński, bohaterski szewc

Warszawy Insurekcyjnej, Kościuszkowskiej. Dziwna to zaiste postać naszych dziejów, ten szewc-rewolucjonista. Urodził się na zachodzie Polski, w Trzemesznie, w roku 1760. Mając lat dwadzieścia, przybył do Warszawy i założył warsztat szewcki, nabywszy posiadłość przy ulicy Szeroki Dunaj. Już w dobie Sejmu Wielkiego dał się poznać jako przywódca ludu warszawskiego i zwolennik Konstytucji 3 Maja. Gdy nad Krajem zapanowała Targowica, - znalazł się Kiliński w szeregach tajnego Związku Patriotów. Związek ów przygotowywał powstanie.

Wreszcie nadchodzi ten czas, gdy Kościuszko, złożony na Rynku Krakowskim przysięgę, odnosi pod Racławicami zwycięstwo: pierwsze zwycięstwo żołnierza chłopca. Dzielny warszawski szewc Jan Kiliński obejmuje wówczas dowództwo nad ludnością stolicy.

Wielkanoc warszawska 1794 r. - zasłużona krwawa kąpiel dla Moskali - rozpoczęła się w Wielki Czwartek, 17 kwietnia. Walki zaciekle, bezpardonowe trwały bezmała dwa dni. Polała się po bruku warszawskim krew polska i krew najeźdźcy rosyjskiego. Najzawzięciej walczono w okolicach Starego Miasta. Bój toczył się m.in. na Miodowej, Senatorskiej, na Freta i na Lesznie, na Podwalu i Świętojerskiej... Celem ostatecznego szturmów była ambasada rosyjska.

Wielkanocna Insurekcja wypędziła Moskali ze stolicy. Ambasador uciekł pod Warszawę do obozu pruskiego. Na jednego zabitego lub rannego Polaka - przypało dwóch zabitych lub rannych Rosjan oraz dwóch Rosjan wziętych do niewoli. Nabożeństwa rezurekcyjne, odprawione tego roku w

Warszawie, głosiły nie tylko Zmartwychwstanie Chrystusa, lecz i Polski. Odbywały się w stolicy wolnej od najeźdźców. Stało się to za sprawą ludu warszawskiego, którym dowodził majster szewcki.

Dzielnego szewca, - a jak się w praktyce okazało, niebylejakiego majstra w wojennym rzemiośle, - Kościuszek mianuje pułkownikiem. Kiliński z właściwą sobie energią i przedsiębiorczością jest czynny przez cały czas trwania narodowej Insurekcji. Po zdobyciu Warszawy przez Rosjan, kiedy Suworow - ideał i wzór dzisiejszych dowódców sowieckich, wyrzyna 15.000 ludności Pragi, - Kilińskiemu udaje się schronić do Poznania.

Choć nie było jeszcze wówczas paktu przyjaźni "Ribbentrop-Mołotow", atoli Niemcy zachowali się jak zawsze w podobnych wypadkach: wydali bohatera Warszawy Moskalom. Kiliński zostaje wywieziony do Petersburga, dzisiejszego Leningradu. Przebywa tam jako więzień słynnej twierdzy Petropawłowskiej. Uwolniony w grudniu r.1796, żyje przez jakiś czas w Wilnie, a następnie wraca do Warszawy, gdzie umiera w r.1819, w dwa lata po Kościuszcze.

Pozostawił po sobie pamiętniki. Te zwłaszcza, które pisane były w latach wcześniejszych, - są doskonałym dokumentem historycznym.

Walki na bruku warszawskim w dniach Wielkanocy 1794 roku rozpoczęły po dzień dzisiejszy trwającą rewolucyjną historię Stolicy Polski, tego miasta przedziwnego, które nigdy nie nachyliło karku ku jarzmu obcej przemocy. I chociaż dziś ruiny wznoszą się wśród jego ulic, - jesteśmy pewni naszej polskiej prawdy!

Przyjdzie, ziścić się musi Wielkanoc warszawska! I Jan Kiliński, na czele nieustraszonego ludu stołecznego, znów podejmie ze zbroczonego krwią pokoleń bruku Warszawy dzieło najwdzięczniejsze: dzieło Wolności.

/Swiatopol/

!!

L I S T D O P R Z Y J A C I E L A

Prawda jest jedna, drogi różne, Jak różnym szlak lirycznych natchnień. Dzisiaj już wiesz, czy nie za późno? Że wtedy w lesie było łatwiej.	Podobna sprawa: Niepodległych. Jeśli odmienny kształt tych zdarzeń, Nie wiń wyroków, że ustrzegły Ciebie, gdyś las do krwi rozżarzał.
Seminarzysto zdjęty trema, Czy siwy docent znajdzie posłuch, Gdy w uszach nadal trzask kaemów Z zbyt wąskich polan Kampinosu?	Tam, gdzie się kończy sprawa leśna, Wyrosła lasem sprawa wiedzy. Chociaż się żalisz, że za wcześniej, Zrozum, tu także brak żołnierzy.
Jakie z doświadczeń świętokrzyskich Snuć wnioski tu, w laboratorium? Potrafisz dzieje kuć pociskiem, Więc nie chcesz poddać się historii...	Za najdumniejsze dni dywersji Nie tani pisał czas rachunek. I lgnęły do mchu młode piersi, Stygły źrenice w barwach łuny...
Który poznajesz ile prościej Rozstrzygać problem z stenem w dłoni, Nawykły trakt do Polski mościć Ciałami wrogów, bracie pojmi!	Podobna sprawa. Prawda jedna. Droga nielekka. Dookolna. Niech płoną mózgi, łuny bledną, Kiedy spragniony mówisz: Wolność.

NIK ROSTWOROWSKI /Dziś i Jutro/

W I A D O M O S C I Z K R A J U

KATASTROFALNA POWÓDŹ w Polsce wyrządziła dotychczas szkód na przeszło 5 miliardów złotych, dotykając bezpośrednio ponad 50.000 ludzi. Olbrzymie zatory lodowe w dorzeczu Wisły i Odry rozbijane były przez oddziały saperów i lotnictwo, które używało 500-kilogramowych bomb. W Warszawie lody zerwały most wysokowodny i most kolejowy, ogółem zniszczeniu uległo 46 mostów. Wiele linii kolejowych uległo poważnemu uszkodzeniu. Społeczeństwo polskie w Anglii rozpoczęło zbiórkę ofiar na rzecz powodziąt. Pomoc jest przekazywana Ks. Kardynałowi Sapięcie, rozdziałem zajmie się "Caritas"

WSTĄPIENIE DO PKPR, oświadczył przedstawiciel reżimu, nie jest uważane za przestępstwo ani za powód do utraty obywatelstwa polskiego. Jacy kochani!

ZMARŁ prof. Stefan Dąbrowski, b. rektor Uniwersytetu Poznańskiego, wybitny uczony-przyrodnik. Zmarły do końca bronił odważnie idei prawdziwej niepodległości i zasad wiary katolickiej, nie dbając o zaciekle ataki komunistów i zjednując sobie głęboką miłość młodzieży akademickiej i społeczeństwa.

OSSOLINEUM otrzymało od Ukrainy zwrot 50.000 tomów, zrabowanych podczas wojny ze zbiorów Zakładu. Powiększają one liczbę zwróconych dotychczas dzieł do 200.000. Ossolineum miało przed wojną ponad milion tomów.

Ogólna ilość polskich skarbów kulturalnych, pozostających w posiadaniu rosyjskim, nigdy zapewne nie zostanie ustalona. Tylko jakieś 2 lub 3 razy do roku Polska otrzyma trochę książek lub fortepianów, żeby widać było, jak niezwykle dobrzy są ci niesłusznie krytykowani Rosjanie.

PROCES HOESSA trwa w Warszawie, odsłaniając z każdym dniem nowe, potworniejsze szczegóły z Oświęcimia. Świadkowie opowiadają, jak kastrowano młodych mężczyzn, karmiono więźniów zgniłymi produktami, mordowano zastrzykami, dzieci wrzucano żywcem w ogień. Przewód sądowy ujawnił, że na terenie obozu istniała tajna organizacja polska, pozostająca w stałym kontakcie z komendą AK. Przez pewien czas posiadała ona nawet własną radiostację nadawczą.

WILENSKA DYWIZJA Armii Krajowej, która w liczbie 16.000 żołnierzy została rozbrojona przez Rosjan w połowie r. 1944 i wysłana w głąb ZSRR, ma zostać zwolniona z więzień, a żołnierzom wolno będzie wrócić do Polski. Należy podkreślić, że dotychczas władze sowieckie zaprzeczały aresztowaniu tych żołnierzy lub podawały nieznaczną tylko ich liczbę.

ZIEMIA MAZURSKA, która powróciła do Polski, posiada wielkie bogactwa rybne. W okresie wojny jeziora mazurskie były przedmiotem rabunkowej gospodarki niemieckiej. W ub. roku jeziora zostały obficie zarybione: wpuszczono prawie 5 milionów wylęgu sielawy, półtora miliona szczupaka i ok. 3 mil. ziarn ikry sandacza.

KRZYWE ZWIERCIADŁO

Jak wiadomo, jedna z głównych oskarżeń nych procesu ravenbrückiego Carmen Mory, obywatelka szwajcarska, została skazana na karę śmierci. Zaapelowała ona do rządu w Bernie, prosząc o interwencję. Władze szwajcarskie, jak zrobiłby to każdy rząd wobec swego obywatela skazanego zagranicą, spróbowały się ująć za skazaną. Zrobiły to zresztą w bardzo oględnej formie, pytając, czy trybunał wziął pod uwagę wszystkie okoliczności i czy nie jest możliwe złagodzenie kary.

Z tak prostej rzeczy ludzie opętani, którzy szukają dziury w całym wszędzie, oprócz, rzecz jasna, Rosji Sowieckiej, zrobili wielką historię. "Express Wieczorny" z Warszawy zamieszcza tę wiadomość pod wymownym tytułem "Szwajcarzy chcą ocalić Czarnego Anioła" i pisze tak: "Władze szwajcarskie usiłują ocalić Carmen Mory, "Czarnego Anioła" z Ravensbrück, przed śmiercią na szubienicy. Wychodzą one z założenia, że zbrodniarka ta, będąca obywatelką szwajcarską, winna być zwolniona od winy i kary, ponieważ zdradza objawy zaburzeń umysłowych".

Ani chcą ocalić, ani nie wychodzą z założenia. Prasa w obecnej Polsce na każdym kroku usprawiedliwia swą opinię krzywego zwierciadła, deformującego każdy objaw życia i każde wydarzenie, choćby tak drobne, jak to.

POBOR ROCZNIKA 1926 zostanie przeprowadzony między 9 i 30 kw. tego roku.

POLSKA ZAKUPI OD FRANCJI 10 samolotów pasażerskich typu "Languedoc". Są to 4-silnikowe maszyny, mogące pomieścić 33 pasażerów oprócz załogi. Przelot do Paryża trwa 4 godziny.

SKARBY Z PAŁACU BELWEDER-SKIEGO wykryto w pow. rybnickim: dywany, cenne meble, srebrną zastawę stołową, złote monety. Kosztowności te zostały wysłane z Warszawy wagonem kolejowym przez urzędnika Gestapo Jurochnika, który przebywa w Berlinie.

UNRRA dostarczyła w styczniu r. b. towarów wartości 6,2 milionów dolarów, w lutym ok. 5 mil. dol. Prawie połowa przypada na żywność.

ROBOTNICY WŁOSCY przemysłu budowlanego przybędą do Polski.

W ZAKOPANEM bawiło w r. ub. 147.000 turystów.

"DZIS I JUTRO" ogłasza skład redakcji powstającego dziennika "Słowo Powszechne": W.Kętrzyński, W.Bieńkowski, E.Bury, M.Markowski, Cz.Krasowski, J.Kawecki, J.Meysztowicz, A.Kobyłecki, L.Tyrmand.

GNIEZNO będzie 27-go kwietnia r.b. celem olbrzymich pielgrzymek z całej Polski. W dniu tym przypada 950-lecie męczeństwa św.Wojciecha, patrona Polski.

STUDENCI zostali w całym kraju pozbawieni kartek żywnościowych, na równi z innymi wolnymi zawodami. By choć częściowo uratować rozpaczliwą sytuację młodzieży studiującej, Bratnie Pomoce w Warszawie przystąpiły do zorganizowania Spółdzielni Akademickiej, która za nieznaczną stosunkowo opłatą będzie dostarczała żywności, odzieży i podręczników naukowych.

Interesujący eksperyment przeprowadzili studenci w Olsztynie, zakładając t.zw."szwedzki sklep", w którym klient obsługuje się sam i zostawia pieniądze według podanych cen. W sklepie można kupić artykuły piśmienne, papierosy, zapałki i słodczyce. Podobno nie zanotowano jeszcze wypadku nadużycia.

JAROSŁAW IWASZKIEWICZ zakłada w Warszawie tygodnik społeczno-literacki, "Nowiny Literackie", który ma być kontynuacją przedwojennych "Wiadomości Literackich".

PRZYDZIAŁY WĘGLA tej zimy były bardzo nierówne, np.na Śląsku wynosiły one 3,5 ton na rodzinę, w Warszawie - 300 kg. W wolnym handlu w pobliżu kopalń płaciło się za tonę 400 zł., nieco dalej 1.200 zł., w czasie mrozów w Warszawie żądano 8-10.000 zł. za tonę.

"Ale do Rosji, piszą nam z Kraju, eksportujemy węgiel po cenach "ulgowych", 40 zł.za tonę. Tak płacimy za oswobodzenie i za łaskawy przydział przestrzeni życiowej. Tak ze wszystkim. Rabunek... O wyjeździe do Polski narazie nie myślcie. Zawsze na to będzie czas, a dzisiejsza sytuacja nie jest sprzyjająca. Trzymajcie się mocno i nie zrażajcie trudnościami". A la bonne heure!

ZOO WARSZAWSKIE, zniszczone kompletnie podczas oblężenia Warszawy w r.1939, jest odbudowywane pod kierownictwem poprzedniego dyrektora Żabińskiego. Ze wszystkich stron sypią się oferty, ofiarowujące bezpłatnie cenne okazy. Zwierzyńiec będzie wkrótce uruchomiony.

IGNACY KLIMASZEWSKI, znany agitator komunistyczny, grasujący podczas wojny w Szwajcarii, jest obecnie kuratorem szczecińskiego okręgu szkolnego. Niedarmo ministrem oświaty jest Skrzyszewski. Szkolnictwo i wojsko są najbardziej zabierowanymi dziedzinami w Polsce. Dwie kluczowe pozycje.

W POSCIGU ZA ŻYCIEM
===== Muzy nie milczą wśród szczęku broni; zwłaszcza jest to widoczne w dobie obecnej, kiedy nastąpiła posucha na wielkie talenty w całym świecie. Ostatnia wojna ze swym orszakiem nieszczęść i tryumfów, ponizeń i uniesień, apatii i egzaltacji, wojna przynosząca wymieszanie warstw społecznych, wyrzucająca ludzi spoza biurek na szosy, pola i lasy, ta wojna umiała zapłodnić literacko, umiała rozbić nawet najgrubszy "rubaszny czerep"; a jeśli przypadkiem była w tym czerepie "dusza anielska", to mogła wtedy zabłysnąć.

Ale cóż - teraz na powrót czerep się zrasta. Szkoda. Emigracja polska wchodzi w okres zmiany życia prowizorycznego w wojsku czy w obozach pół-militarnych na życie podobne do osiadłego. Minał definitywnie nastrój wojennego podniecenia, zaczęły się na dobre troski materialne. A wraz ze szczękiem broni zamilkły i muzy. Literatura emigracyjna traci rumieńce i jędrność, jest chora. Zasadniczy symptom choroby to: zerwanie kontaktu z przeciętnym czytelnikiem. Jak przed wojną tak i teraz piśmiennictwo polskie zaczyna przenosić punkt ciężkości ku tematowi i ku formie, pragnie się stać "artystyczne", przyczem za zasadnicze znamię dzieła sztuki uznaje się napowrót jego "zbyteczność", "nieprzydatność". Na nowo wygrzebuje się twierdzenia w rodzaju: "Literatura nie jest w stanie życia wyprzedzić, ani iść w parze, jest jego refleksem" /Małecki w "Pamiętniku Literackim" str.82/. Od takich twierdzeń uchron nas Boże.Kryją się w nich dwa wielkie niedopatrzania: nieznanostwo nowych tendencji literackich i brak refleksji nad historią literatury polskiej.

To niestety prawda, że pod wieloma względami Polska jest w tyle za Zachodem; my jeszcze ciągle dopiero przeżywamy pokarmy, które na Zachodzie zostały już dawno strawione. Ale teraz my, emigracja, właśnie

PRODUKCJA CUKRU wyniosła w ostatnim sezonie 380.000 ton, co przy dobrym rozdziale nie tylko zaspokoi potrzeby kraju, ale i umożliwi eksport.

ZEGARY ELEKTRYCZNE są montowane na większych przystankach tramwajowych w Warszawie.

NOWE PULMANY, typu powojennego, lekkie, produkuje fabryka wagonów kolejowych Cegielskiego w Poznaniu.

WYDZIAŁ MEDYCZNY na Uniwersytecie Curie-Skłodowskiej w Lublinie będzie zwinięty lub przeniesiony do innego miasta z braku pomieszczeń.

W GRUNWALDZIE stanie pomnik dla upamiętnienia zwycięstwa polskiego nad Zakonem Krzyżackim w 1410 r.

W TATRACH pojawiły się w większej ilości rysie, których nie widziano tu od 40 lat.

FLOTA HANDLOWA liczy obecnie 25 statków, o ogólnym tonażu 92.036 ton. Największymi statkami pasażerskimi są "Batory" /14.287/ i "Sobieski" /11.030 ton/. Polska żegluga obsługuje

linie do Szwecji, Danii, Anglii, Holandii, Turcji, Palestyny, St. Zjednoczonych i Ameryki Południowej.

GĘSTOŚĆ ZALUDNIENIA jest największa w woj. śląskim - 273 mieszk./km², najmniejsza w woj. białostockim - 16 mieszk./km².

OD AMERYKI Polska otrzymała kilkaset specjalnych maszyn do usuwania gruzów. Każdy taki "buldozer" ma wydajność 65 ludzi.

"POD PRĄD" - KOPCIUSZEK PRASY EMIGRACYJNEJ

W ciągu przeszło 2-letniego istnienia "Pod Prąd" zdobyło sobie rzecz najcenniejszą - bez której nie może egzystować żadne pismo, wielkie czy małe: grono czytelników, prawdziwych i oddanych przyjaciół, którzy nie poprzestają na czytaniu oraz opłacaniu prenumeraty, ale współpracują z redakcją, starają się ją zasilać w miarę możliwości materiałami albo życzliwą oceną i słowami otuchy dodają nam bodźca w pracy.

Więcej, są czytelnicy - i im jesteśmy szczególnie wdzięczni - którzy wykazują troskę o rozwój i poprawę pisma, których ambicją jest usunięcie braków, podobnie, jak jest to ambicją redakcji.

Z otrzymanych ostatnio głosów zacytujemy trzy najciekawsze.

"W związku z tym, że pewna część emigracji ma zostać w Szwajcarii, przydałoby się wobec tego jakieś obszerniejsze pismo i częściej wychodzące jak "Pod Prąd", który nawet jak to robi w telegraficznym stylu, nie może zamieścić wszystkich żywo interesujących tematów. Pożądaniem byłoby trochę miejsca na

jesteśmy na tym Zachodzie i mamy wszelkie dane po temu, żeby go dopędzić w naszym rozwoju. Możemy teraz wessać w siebie kulturę europejską; to jest nasza wielka szansa. Główną modlitwą Polaków na obczyźnie /obok modlitwy do Ducha świętego, co robić/, powinno być: "Boże, pozwól mi nie zmarnować czasu wygnania". Gdyby się o to Polacy modlili, toby ich to może nakłoniło do myślenia i do pracy; a o te obie rzeczy tak jest trudno w szerokich rzeszach emigranckich! Hasłem powinno być: Polaku, ucz się.

Otóż na Zachodzie od lat trzydziestych czy dwudziestych odbywa się gwałtowny "pościg za czytelnikiem", w ogóle za odbiorcą sztuki /w malarstwie od "nowej rzeczowości"/. Kryterium wartości dzieła sztuki staje się jego pożyteczność /może aż nazbyt/. To nie jest w zasadzie złe, bo celem sztuki jest: dawać wyraz człowiekowi i przez to mu służyć. "Sztuka jest pożyteczna - pisze Friedländer - o tyle, o ile zdobi, obwieszcza, opowiada, uczy, ucieleśnia ideały i podnosi". A więc sztuka nie może stać się obojętną, być tylko jego "refleksem", bo sztuka jest samą życiem: jest jego objawem i nawzajem jego motorem.

Wiedzą o tym świetnie państwa totalitarne. Narzucanie przez nie tonu sztuce nie jest wcale wynikiem niedoceniaenia jej znaczenia. I owszem, to jest swoisty hołd dla jej potęgi. Co totalitaryzm pod przymusem, to robi demokracja spontanicznie. Jeśli teraz literaci polscy nie mogą się zdobyć na oddanie swego mistrzostwa formy w służbę aktualności /jasne, że idzie tu o aktualność nie w sensie dziennikarskim!/, jeśli nie starają się za wszelką niemal cenę zachować tego idealnego porozumienia z czytelnikiem, jakie istniało w czasie wojny - kiedy to wiersze np. Wierzyńskiego czy Broniewskiego były dla wszystkich duchowym chlebem powo-

dyskusję oraz przedruk niektórych artykułów naszej prasy krajowej i zagranicznej. A takich artykułów jest b.wiele. Moim zdaniem najlepiej byłoby rozszerzyć "Pod Prąd" bo jest już rozpowszechniony. Dwa pisma nie mają racji bytu a rozpowszechnienie drugiego pisma w tym duchu nie ma sensu. Do współpracy podawać "mistrzów pióra", których nie brak, żeby wzruszyli gnijących w marazmie obozowym..." /M.M., Win-terthur, Szwajcaria/.

"...jako stały czytelnik Pańskiego pisma zawsze żałowałem, że nie macie u siebie przyzwoitego grafika, który mógłby interesującej treści /jaką się stale "Pod Prąd" odznacza/ nadać interesującą oprawę graficzną... To i owo możnaby i skromniejszymi siłami w "Pod Prąd" poprawić. Choćby winietę tytułową, która - proszę mi wybaczyć - bar-dziej pasowałaby do szkolnego pi-semka, niż do takiego pisma, jak Wasz tygodnik. Poza tym czy nie byłby Pan zdania, że w tekście, wewnątrz numeru, wartoby czasem ważniejsze artykuły lub rubryki stał-opatrywać tytułami rysowanymi ręcznie?" /E.W. Forli, Włochy/.

"Myślałem nad tym czyby nie udało się rozpowszechnić "Pod Prąd" na tutejszym terenie - obawiam się jednak, że nic z tego nie będzie - bo pismo Wasze nie różni się wiele od pism tu wydawanych. Czy nie wpa-

dło wam nigdy do głowy, żeby zmie-nić nieco charakter pisma, dać mu ładniejszą szatę zewnętrzną, rozszerzyć...? Takiego pisma brak - takie pismo cieszyłoby się wielką poczytnością i popularnością. Tu w U.K. jest nas około 200.000 ludzi. Dzienniki nasze mają cprawda duży nakład ale nie wielką wartość w końcu się znużą tym ciągłym "wypowiadaniem wojny" i krótkowzrocznymi prognostykami... Piszący nie mogą zrozumieć, że to co jeszcze tak niedawno temu było b.dobre - dziś jest niemal niepotrzebne. Ludzie, którzy zdecydowali się na pozostanie na emigracji nie muszą być już na każdym kroku utwierdzani w tym przekonaniu o słuszności swojej decyzji.. Teraz należy ich wprowadzić w nowy świat - informować o możliwościach w tym świecie - informować obiektywnie i konkretnie. -

Pismo, któreby odpowiadało tym potrzebom musiałoby się cieszyć powodzeniem. Wiem, że to mrzonki, bo na to trzeba dużego kapitału, licznego personelu, kontaktu z całym szeregiem agencji prasowych itd. - ale chcieć to móżdż, a Wasza firma w tym dziele nie budziłaby wątpliwości, bo..." /J.J. Petworth, Anglia/.

Trzecia z cytat porusza zagadnienie poważne i ocenia mamy wrażenie dość trafnie przyczyny silnego kryzysu, jaki przeżywa obecnie prasa polska na uchodźstwie. Kryzysu

szednim, to znaczy, że literatura polska cofa się, że daje się wyprzedzić duchowi czasu.

A dalej. Wielkość literatury polskiej przypada właśnie na te okresy, w których pisarz uważał się nie za artystę, tylko za piszącego członka społeczeństwa. Twórczość Mickiewicza odbywała się niemal na marginesie jego działalności nieliterackiej. Jeszcze jedno: w naszej literaturze narodowej wartość artystyczna zawsze szła w parze z poziomem etycznym i ze znaczeniem patriotycznym./Dlatego dzieła polskie są nieprzetłumaczalne na obce języki i na obcą mentalność./ Te zaś cechy literatury nie są niczym innym, jak wypadkiem szczególnym tej zasady, że literatura powinna być pożyteczna, powinna iść w parze z życiem a nawet wyprzedzać je, by móc je kształtować. "Wyzwolenie" jeszcze do tej pory nie zostało dopędzone przez życie.

Jeżeli wysuwam te ogólne uwagi na czoło omówienia ostatniego numeru "Pamiętnika Literackiego", to kieruje mną jedynie chęć podniesienia znaczenia kontynuacji tego periodyku o wysokim poziomie w środowisku emigracyjnym głodnym dobrego piśmiennictwa. Z drugiej strony jednak nie mogę ukryć pewnego rodzaju rozczarowania, jakie zostawia odczytanie niektórych utworów; pisali je ludzie, którzy właśnie nie chcieli, by ich twórczość była potrzebna, t.zn. by była "łatwa" i by była "programowa". Wagner raz chciał napisać taką sobie, ot, "łatwą muzykę we włoskim guście" - i wypadł z tego Trystan. A Sienkiewicz chciał tylko pisać programowo "ku pokrzepieniu serc" - i zasłużył na Nobla.

Te przypomnienia są ku rozwadze głównie Bronisława Kamińskiego - go, który ma talent oryginalny, którego w wierszach /"Historia" i "Spiew"/

nie tylko materialnego. Pozostaniemy jednak przy "Pod Prąd".

Listy zwracają uwagę - zupełnie słusznie - na dwa zasadnicze braki "Pod Prąd". Po pierwsze - treść. Zdajemy sobie najlepiej sprawę z tego, że "Pod Prąd" jest tylko namiastką gazety. Cóż można napisać na 36 miesięcznie powielanych stronach? Zdecydowaliśmy się położyć nacisk na rubryki informacyjne, wychodząc z założenia, że czytelnicy "Pod Prąd", uplasowani najczęściej z dala od wielkich skupisk polskich, pragną przede wszystkim informacji o sprawach polskich w Kraju i na emigracji. W miarę możliwości staramy się cytować również głosy prasy polskiej, ostatnio powiększyliśmy dział przedruków z gazet krajowych.

Drugi brak - szata zewnętrzna pisma. Postaramy się ją nieco ulepszyć graficznie, w myśl rzeczowych wskazówek p.E.W. Ta więcej niż skromna forma gazety powielanej jest zaporą, której "Pod Prąd" nie może przekroczyć. Ze względów finansowych. Druk lub nawet druk na "Roneo" jest 2-3 razy droższy od powiela - nia. "Pod Prąd" drukowane poszłoby oczywiście lepiej, mogłoby zapewne zwiększyć wydatnie nakład, może osiągnęłoby nawet granicę samowystarczalności /bez ogłoszeń to prawie niemożliwe/, ale na to trzeba by czasu, a więc i kapitału inwestycyjnego, któryby pokrył początkowy deficyt. Nie mamy go - i to przesądza,

że nie wyjdziemy z zaklętego królestwa wosków i powielacza ... chyba, że znajdziemy kapitalistę, nie mającego co robić z pieniędzmi!

Sądźmy jednak, że nawet "Pod Prąd" taki, jak dzisiaj, który nie robi oszałamiającej kariery baśniowego Kopciuszka, ma możliwości dużego postępu: jeszcze ściślejsze zespolenie z czytelnikami. Niech zrezygnują oni z wielkich aspiracji, jak i rezygnuje, ze smutkiem, redakcja. Mogą natomiast zasilać pismo w większej niż dotychczas mierze artykułami, materiałami do artykułów i notatek, ze wszystkich krajów, gdzie się znajdują. Prosimy pamiętać, że, będąc ubodzy, jesteśmy za to zupełnie niezależni, możemy pisać o wszystkim, co uznamy za słuszne, ważne lub wymagające poruszenia. Apelujemy do czytelników zarówno w Szwajcarii, jak i w Anglii, Francji, Włoszech, Niemczech i Belgii.

Czym więcej będziemy otrzymywać z zewnątrz, tym "Pod Prąd" będzie żywsze, ciekawsze i tym lepiej będzie mogło służyć sprawom emigracji. I tym więcej numerów pójdzie w kolportażu, a to nam ułatwi skolei ulepszenie szaty graficznej, choćby przez zamieszczanie klisz, rysunków, kolorowy druk lub lepszy papier.

AWIZO: NASTĘPNY NUMER "POD PRĄD" Z DATĄ 20 KWIEŃNIA 1947 ZOSTANIE ROZESŁANY 22.4 r.b.

stać na siłę i na postawę, ale który w "Lunaparku Don Kijota" całkowicie ugrzązł w konstruowaniu barokowej formy, a więc w zagadnieniu czysto rzemieślniczym. A na tym zagniataniu formalnym cierpi treść i cierpi czytelnik, który przecież sam na własną rękę potrafi się napełnić rozgo - czeniem i rozczarowaniem bez pomocy Kamińskiego. Artysta musi przy pisaniu każdego utworu stawiać sobie trzy pytania: co pisze, jak i po co. Utwór musi dawać na nie, wszystkie, w wyraźny sposób odpowiedź; musi, bo je autorowi inaczej postawi czytelnik. A nie otrzymawszy odpowiedzi - odrzuci utwory; i dobrze zrobi, odrzucając. Poza artystowską, abstrakcyjną twórczość, czysta forma - to są anachronizmy i omyłki. Przy tym wszystkim jednak Kamiński ma niewątpliwy talent i indywidualność. Zwłaszcza, powtarzam, wiersze są świetne.

Uwagi podobne do powyższych odnoszą się także do fragmentu prozy Z. Małeckiego "Szkarłatny kwiat banana". Jest to nowela, którą autor pisał dla samego siebie a nie dla czytelników; dlatego np. pominał zlokalizowanie akcji w przestrzeni i czasie, bez czego fabuła - a nią w noweli głównie idzie! - nie jest zrozumiała. I tu znów trzeba dorzucić słowo uznania dla autora, który umiał odmalować szereg dobrych, sugestywnych obrazów.

Na pierwszy paln w "Pamiętniku" wysuwają się artykuły: A. Derynga /Podstawy organizacji społeczności międzynarodowej/, T. Starka /Geodemografia Polski w 1946 r./, J. M. Bocheńskiego /Monte Cassino/. Każdy z nich jest inny w charakterze, ale każdy jest w swoim rodzaju wysoko wartościowy. A co charakterystyczne, żaden z nich nie przekracza granic ścisłej rzeczowości. Prof. Deryng daje właściwie rodzaj wykładu uniwersy-

Jest wreszcie jeden najprostszy, najradykałniejszy i bodaj najłatwiejszy sposób pomagania pismu, które się lubi: jednać mu nowych odbiorców!

czasowy attaché prasowy poselstwa brytyjskiego w Bernie p. James Grant Purves zostaje przeniesiony do Warszawy na analogiczne stanowisko. P. Purves studiował swego czasu we Fryburgu.



Z TERENU
SZWAJCARSKIEGO

PO 6 1/2 LATACH.
Z dniem 31 marca r.b. zostały ostatecznie zamknięte polskie obozy uniwersyteckie w Winterthur i Fryburgu. Studenci, którzy dotychczas byli żywieni i zakwaterowani na koszt skarbu szwajcarskiego, otrzymują obecnie indywidualne stypendia polskie w kwocie zasadniczej 170 fr. miesięcznie /z dodatkami 200 fr./ . Pozostało ich niecałe 100 osób, przeważnie kończących już naukę.

"GG" SIĘ NIE LICZY. Rząd szwajcarski ogłasza, iż władze polskie uważają za niebyłe deklaracje strat wojennych, zgłoszone przez obywateli państw obcych u b. "Généralgouvernement". Osoby, mające z tego tytułu pretensje do skarbu polskiego, powinny złożyć ponowne deklaracje u czynników kompetentnych.

Z BERNA DO WARSZAWY. Dotych-

SZWAJCARIA - TOR WOLNY. Władze PKPR ogłosiły warunki, na jakich członkowie Korpusu mogą uzyskiwać urlopy na kontynent. Konsulaty szwajcarskie wystawiają wizy wjazdowe na kartach urlopowych, niepotrzebne są paszporty zastępcze.

PODRĘCZNIKI DO ANGIELSKIEGO. Delegatura Rady Polonii Amerykańskiej w Genewie komunikuje za pośrednictwem biuletynu Stowarzyszenia "Polonia", że ma do rozdania pewną ilość podręczników do nauki angielskiego i słowników angielsko-polskich. Adres: Place Claparède 1, Genève.

OSIEDLE PESTALOZZI /3/

Stworzenie osiedla, a raczej zapoczątkowanie pracy wymagało poważnego wysiłku organizacyjnego i finansowego. Myśl wioski dziecięcej, rzucona po raz pierwszy przez Waltera Roberta Corti w tygodniku "Du" w r. 1944 - została podchwyciona przez grono działaczy społecznych, którzy w styczniu 1945 r. utworzyli "Stowarzyszenie Osiedla Dziecięcego Pestalozzi".

Po roku prac przygotowawczych, opracowaniu kosztorysów i planów, nawiązano współpracę z szeregiem organizacji charytatywnych, jak "Pro Juventute", "Don Suisse" i "Croix Rouge Suisse". Na wiosnę 1946 "Pro Juventute" rozpoczęło wielką kampanię propagandowo-zbiórkową wśród społeczeńst-

teckiego /z typowym wyliczeniem zagadnień punkt po punkcie/, który systematyzuje, porządkuje szereg poglądów. Żaden z nich wzięty z osobna nie jest nowy; ale pełnego sensu nabierają one dopiero ujęte w ramy systemu.

Podobnie nieefektywną formę zewnętrzną ma artykuł dr. Starka, będący właściwie tylko komentarzem do statystyki. Ale w ujęciu autora cyfry statystyki nabierają życia i składają się na obraz pełny wymowy; siła tej wymowy jest zaś tym większa, że sam autor ani w jednym słowie nie przekracza ram ścisłego obiektywizmu. Artykuł ważny, który warto przestudiować.

Reportaż J.M. Bocheńskiego O.P. o Monte Cassino odbiega od innych podobnych prac przez całkowity brak pozy literackiej, przybierający nawet czasami charakter szorstkości stylistycznej. Charakterystyczne dla autora jest mimowolne jakby podkreślanie aspektu ogólnego indywidualnych zdarzeń.

Z poetów na pierwszy plan wybija się Dołęga-Kowalewski o nieprzeciętnej możliwości artystycznej, szerokim horyzoncie zainteresowań i znacznym bogactwie form. Wiersze Kucharskiego i Jałowca dobre, niektóre nawet bardzo dobre. Nutę satyry - czy raczej: groteski - wnosi humoreska W. Solskiego: Z pamiętnika wariata. Jest to szkic błyskotliwy, napisany przez wytrawnego literata. Słabą stroną numeru są artykuły: "K. I. rzykowski", "Dziś i jutro emigracji". Wiersz "Podróż sentymentalna" niepotrzebnie zamieszczony. Wydaje mi się, że nie wszystkie publikacje omówione w Notatniku Bibliograficznym są godne tak szczegółowych analiz, jakich obiektem się stały.

wa, która znalazła jaknajlepsze przyjęcie. Sprzedaż uliczna znaczków przyniosła 430.000 fr., sprzedaż udziałów Stowarzyszenia / Które jest zorganizowane na zasadach handlowych / po 2, 5, 10, 50, 100 i 1000 fr. dała 150.000 fr., dary w naturze osiągnęły 21.700 fr., wreszcie fundacje wielkich przedsiębiorstw, instytucyj i kantonów przyniosły dotąd 425.000 fr. Nie należy zapominać, że w lecie r.ub.przez Trogen przewinęło się 600 ochotników i ochotniczek z młodzieży szwajcarskiej, którzy odpracowali darmo 25.000 godzin, co, po odtrąceniu kosztów ich pobytu, dało na czysto 10.000 fr.

Tak więc społeczeństwo szwajcarskie wyłożyło dotychczas na Pestalozzi przeszło milion franków. Następna kampania "Pro Juventute" rozpoczyna się w najbliższym czasie. Kampania polska rozpoczęła się z nr.61 "Pod Prąd" i trwa w dalszym ciągu. Wprawdzie możliwości

naszych gospodarzy są nieskończone większe od naszych, ale skoro Szwajcarzy dają ochoczo na dzieci obce, to Polonia tutejsza pomaga dzieciom polskim, które już mieszkają w Pestalozzi.

Zbiórka na sieroty polskie w Pestalozzi. P.Andrzej Filus - 4 fr. P.Franciszek Knikowski - 4 fr. P.Mieczysław Wiszniewski - 4 fr. P.Tadeusz Maź - 5 fr. P.Bolesław Międzik - 2 fr. P.Kazimierz Ciechanowski - 4 fr. P.Stanisław Sowiński - 2 fr. P.Stanisław Sygut - 2 fr. P. Józef Gulicz - 4 fr. P.Tomaszewski - 5 fr. P.Materowski - 2 fr. P.Stefan Łabużek - 1 fr. P.Stanisław Woźny - 1 fr. Frau Müller-Hang - 2 fr. P.Józef S. /podpis nieczytelny/ - 4 fr. Wszyscy w Pfäffikon. Razem - 46 fr. Łącznie z ogłoszonymi dotychczas ofiarami daje to 107 fr.szw.

Zbiórka trwa!



W obozie pracy dni mijają niepostrzeżenie i szybko, jak chmury przesuwające się na przeciwległym zboczu gór. Tylko niedziela i święta czuje się zbolalymi mięśniami i ochotą na wieczorną szklanekę wina. Dni mijają szybko... Niedawno jeszcze kwitły magnolie, odorujące zapachem wczesnej wiosny. Ziemia lgnie do łopaty, jakby jeszcze senna zimą i pachnie nieswojo. Zbocza gór, niedawno brunatne i szare, kwitną młoką zielenią. Plamy śniegu tu i ówdzie rzucone po szczytach, codzien mniejsze, aż nikną zupełnie w trawach. Wiosna. Blade plecy z lubością poddają się słońcu, później będą szukały chłodu pośród tessyńskiej spiekoty, teraz jeszcze jest wiosna. Wieczorem, gdy dzwony z Gerri Piano krążą nad mroczną doliną, jest czas usiąść przed barakiem i oddać się swoim myślom. Ze wsi dobiegają gwary rozmów i jakiejś muzyki, bliżej Ticino śpiewa pośród przybrzeżnych głazów. I tak płyną dni.

Aż nadchodzą święta. Wielkopostny werbel deszczu przestaje bić w blaszany dach baraku. Obmyta z kurzu roślinność z dumą obnosi swą zieloność, soczystą i świąteczną. Wieś, zwykle brudna i brzydka nagle wyładniała. Jakoś nie widać już, gdy idzie się w niedzielę do kościoła, brudnych zagród i domów. Oko nie zauważa rozwalonych, kamiennych murów ni stert nawozu, malowniczo rozrzuconych przed obejściami, ni zapuszczonych chwastem ogrodów. Radość nakłada dziwny pryzmat i świat wygląda jak skąpany w tęczy.

Droga wysypana piaskiem skrzy się złotem, skrzypiącym pod butami. Miarowy, piechociński krok cichnie nagle na kościelnym cmentarzu i roz-

Pobieżny przegląd treści "Pamiętnika" daje dowód różnorodności tematów, poruszonych w nim i różnaitości tonu. Dzięki temu "Pamiętnik" jest ciekawy. Moznaby nawet życzyć sobie, by w następnych numerach redakcja poświęciła więcej uwagi jednolitości poruszanych zagadnień, niż urozmaiceniu treści.

MARZEC.

biega się na okalającej murawie. Tłum ludzi napływa zokoła, barwny miejską tandetą sukni kobiet i dostojną czernią ubrań męskich. Wnet niktą gwary i w chłodnym mroku nawy pobożny szept modlitw popłynie ku niebu. Gdy przymknąć oczy, kościółek rozplywa się gdzieś i mieni jak barwne plamy słońca, płynącego przez witraże po kamiennej posadzce. Zdaje się być wielką, mroczną katedrą, pachnącą kadzidłem. Gdzieś w nawie zieleni się Grób Pański, cały pośród liści i kwiecica. Huczy organ radością Zmartwychwstania, aż drży płomień świec; chór nagle rozpoczyna:

"Wesoły nam dzień dziś nastał!"

Pryska wizja cudu Wielkanocnego... Prawda, to nasz chór obozowy... Kościółek ten sam, a przecież wydawał się inny w przymkniętych oczach. Twarze obcych ludzi, nie swoich, natchnionych modlitwą, bo Bóg jest wszędzie ten sam. Tu i Tam.

Obco i dziwnie gwarzy się po nabożeństwie na cmentarnym podwórku, bo święto już się skończyło. Szary barak nie zastąpi domu, ani świąteczny obiad - prawdziwego święconego. I pojutrze trzeba znowu iść do pracy...

/zet/

12 KWIECIA 1945 W OBERLANGEN

W zeszłym tygodniu sprzedawałam lusterko za dwa kartofle i nie wiem jak wyglądam. Małgośka mówi, że mam spuchniętą twarz. Dr. Dobrowolska przypuszcza, że to z głodu. Może... Słuchaj Esmunia, mówi do mnie dziś z rana Małgośka, tak dawno nie robiłyśmy "chrupek". Czuję jakiś bolesny skurcz żołądka. - Idź do diabła, chleba i tak nie dadzą. A może dadzą? Małgośka jest optymistką. Tydzień już nie dawali, to może w końcu.....

A może coś sprzedamy? Ale co? I kto kupi, chleba nikt nie ma. Czuję, że oczy mi wilgotnieją. Wiesz co, Esmunia - pociesza mnie Małgośka, w drugim baraku dziewczęta urządziły seans, taki ze spodkiem, wiesz, i przyszła Babcia tej czarnej Ewy i powiedziała, że odbiją nas 12-go. To dziś! - Małgosiu, mówię głosem tak słodkim, na jaki tylko mogę się zdobyć, idź, przejdź się trochę po świeżym powietrzu. - Dobrze, ale ty ze mną. - Tylko błagam cię, nic o chlebie.

Nie mam ochoty zejść z pryczy. Wiem, że po wyjściu z baraku druty uderzą mi w oczy, wwiercą się pod czaszkę i tak długo, długo nie będzie można o nich zapomnieć. Ale Małgośka nalega, więc powoli zabieram się do wyjścia.

Naraz..... Małgośka chwyta mnie za ramię. Boże!! Strzały - Jezus Maria, tak blisko, tuż pod bramą! Jakies szumy, ciężkie warkoty motorów. Moment osłupienia minął, barak wre! Wybiegamy.

Majdan obozowy pełen dziewcząt. Rozkaz komendy: spowrotem do baraku. Kule świszczą. Nikt nie słucha. Po raz pierwszy w czasie naszej jenieckiej kariery nie słuchamy naszej komendantki. Bo ten przeklęty "Feldfebel", posterunki, es-es-manki czy nawet sam "hauptman" nigdy serio nie byli brani w rachubę. Tu chodzi o naszą komendantkę, która dla władz obozu jest t.zw. "mężem zaufania".

W tej chwili żadna siła nie zmusiłaby nas do wejścia do baru - ku. Na szosie, prowadzącej do bram obozu - czołgi. Otworzył ogień na nas - sze wieżyczki wartownicze, z których na złamanie karku lecą wartownicy. Biegniemy do drutów. Czołgi tuż, tuż. Pod druty podjeżdża motocyklista. Pewno Kanadyjczyk. Krążyły słuchy, że Kanadyjczycy są blisko.

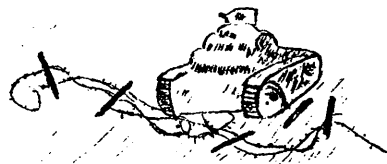
Krzyczymy po angielsku i po francusku.

- Dziewczynki, przecież ja Polak!

Co za cudowne słowo! Żadna z nas nie krzyczy, a serca tak jakoś biją dziwnie, mocno, mocno..... Stoimy w dwuszeregu. W wiosennym południowym słońcu połyskują włosy dziewczęce i białe-czerwone proporczyki na czapkach. Baczność. Tylko łzy te głupie, wcale nie żołnierskie łzy. Na wysoki maszt jeniec Włoch wciąga naszą flagę narodową. I on płacze.

O, kochane chłopaki z Pierwszej Dywizji Pancernej, chociaż na przestrzeni tych dwóch lat tak często kłóciliśmy się z sobą i obgadywaliśmy wzajemnie - dnia 12 kwietnia "Akaczki" z Oberlangen nie zapomną wam nigdy.

ST.ROGALSKA-MATUSIAK.



co pisać gazety w kraju



PROPAGANDA

Gdy kiedyś rozmyślałem nad trwałością i ciągłością władzy, gdy się zastanawiałem nad częstotliwością zmian rządów, która jest jedną z wad głównych ustroju demokratycznego,

przyszły mi do głowy dwie sprzeczne refleksje.

"Każda partia z chwilą dojścia do władzy traci na popularności, bowiem nie tylko, że nie może dostrzymać tak hojnie w okresie wyborów rzucanych obietnic, ale, co więcej, wszystko zło, które się dzieje w kraju, wpisuje się na jej konto".

I druga, przeciwna refleksja:

"Wraz z postępem cywilizacji stanowisko rządzących grup staje się coraz to silniejsze... Postęp techniki paraliżuje demokrację wszędzie tam, gdzie nie jest związany z postępem kultury moralnej. Władza materialna należy do tego, kto dysponuje bronią maszynową, czołgami, lotnictwem, władza psychiczna do tego, kto dysponuje aparatem propagandowym".

...Wiadomo, że człowiek łatwo ulega sugestii. Bardzo łatwo. Im mniej ma krytycyzmu, im mniej indywidualności, im w większej grupie ludzi się znajduje, tym łatwiej.

Naprzeciw tej słabej indywidualności występuje cała potężna machina nowoczesnej propagandy, na którą składa się: kino, radio, megafon, plakat, prasa lekka i poważna, literatura...

Ma się rozumieć, że skuteczność propagandy wymaga, aby nie było kontrpropagandy i dlatego nie dopuszcza się do głosu opozycji, albo do minimum ogranicza się jej wpływ, dlatego śmiałków, którzy wypowiadają zdania przeciwne linii obranej przez rząd pakuje się za druty...

Potęga nowoczesnej propagandy czyni coraz niebezpieczniejszym polityczne drogi społeczeństw. Szaleńiec, skupiwszy władzę w swoich rękach, zarazi swym szaleństwem naród. Fanatyczny awanturник może, przeobraziwszy na swoją modłę społeczeństwo, poprowadzić je drogą zguby...

Propaganda powinna być dźwignią postępu kulturalnego, a nie tylko

lub prawie tylko narzędziem walk politycznych. /TYGODNIK POWSZECHNY/

METRYKALNI KATOLICY

Stwierdzić należy, że stosunek ten /do religii/ u przeciętnego inteligenta nacechowany jest wyraźną bezmyślnością. Inteligent nasz uważa się za katolika, ale katolicyzm jego ogranicza się w najlepszym razie do sfery życia osobistego, natomiast jakakolwiek katolicka działalność społeczna jest mu obca. Mało tego: obca jest mu znajomość najelementarniejszych zasad myśli i założeń katolicyzmu - jego filozofia i opierająca się na niej doktryna społeczna...

W chwili obecnej staje przed nami zadanie wychowania nowego typu katolika pełnego i uspołecznionego, który połączy głęboką wiarę, popartą gruntownie przemyślaną i przeżyty sumą przekonań światopoglądowych z wysokim poziomem moralności, wyrobieniem woli i odpowiednim stopniem intelektualnym...

Nowa powojenna rzeczywistość polska i światowa, której tło stanowi walka ideologiczna i światopoglądowa między materializmem marksistowskim i materializmem kapitalistycznym z jednej strony... a katolickim spirytualizmem z drugiej, wymaga od nas katolików świadomych olbrzymiej pracy... Od wyników pracy tej zależeć będzie pozycja sprawy katolickiej i styl życia w rozporządzającym się obecnie okresie wielkich zmian społecznych, w okresie wytwarzania się nowej, ogólnoludzkiej i ponadnarodowej struktury świata. /TYGODNIK WARSZAWSKI/

KATOLICY WOBEC POLITYKI

/Tyg. "Dziś i Jutro" polemizuje z artykułem J. Brauna w "Tygodniku Warszawskim"/

Przytaczam zakończenie rozmyślań Jerzego Brauna: "Byłby w błędzie, kto by sądził, że politykę można oddzielić od tej celowości wyższej naszego istnienia... Etyka jest tylko jedna... Polityka jest to praktyczne kierownictwo ludzkości ku jej ostatecznym przeznaczeniom... I w konsekwencji tego nie można być odpowiedzialnym politykiem i przywódcą narodów, jeśli się nie rozumie, że cele aktualne polityki muszą być dostosowywane do celu najwyższego człowieczeństwa, którym

jest Bóg - a poprzez zjednoczenie z Nim Nieśmiertelność".

Tutaj zaznacza się - niezrozu - miałe dla nas - nieporozumienie. Praktyczne kierownictwo losami ludzkości spoczywa w tej chwili w ręku Stalina, który jest marksistą i Trumana, który jest schizmatykiem. Katolicy, a szczególnie polscy ... ani nie mogą mieć żadnego wpływu na decyzje zasadnicze, ani nie będą za skutki tych decyzji moralnie odpowiedzialni. Mogą natomiast i powinni mieć wpływ na losy własnego kraju.

"Dziś i Jutro" zawsze stało na stanowisku maksymalizmu społecznego i bezkompromisowej walki ideowej z marksistami. Ale równocześnie głosiliśmy i będziemy głosić konieczność współdziałania z marksistami wszędzie obiektywnie tam, gdzie wymaga tego polska racja stanu oraz poprawa bytu proletariatu. Spraw takich, jak granice zachodnie, jak amnestia, odbudowa - jest wiele i w takich sprawach muszą katolicy współpracować. A to jest właśnie polityka. Tak się nazywa.

/DZIŚ I JUTRO/

WRACAJCIE !

Prostota i lakoniczność wezwania skierowanego przez Sejm Ustawodawczy do Polaków za granicą jest uderzająca i znamienna... W samej rzeczy, cóż tu jeszcze mówić Polakom, karmionym po dziś dzień gorz - kim chlebem emigracji? Jeszcze raz zapewnić, iż kłamstwem jest wszystko to, co o Polsce opowiada im propaganda kliki sanacyjno-endeckiej? Jeszcze raz upewnić, że w kraju przyjmujemy czym chata bogata każdego powracającego rozbitka i nie czynimy różnicy pomiędzy nim a nami? /O ile, rzecz jasna, zapisze się do PPR - Red./

Dla sanacyjno-endeckiej kliki nie ma powrotu do kraju. Dla szerokich rzesz żołnierzy i oficerów, dla oszukanych robotników i chłopów, dla zbłąkanych inteligentów, pisarzy, dziennikarzy, inżynierów, dla wszystkich Polaków dobrej woli, depcą - cy po dziś dzień nie wiadomo po co bruk emigracji - ojczyzna ma otwarte granice i woła: Wracajcie!

/Komunistyczna "POLSKA ZBROJNA"/
RED. - Wrócimy, jak wy wrócicie do Moskwy. Każdy do siebie. A po co my depcemy bruk emigracji, powinniście wiedzieć, wy, coście walczyli kiedyś o wasze ideały, choć było wam ciężko.

WSZYSTKIEMU WINNI...NIEMCY

Prawdą jest, że zespół rządzący Polską w roku 1939 z Rosją porozumieć się nie umiał i nie umiał tego chcieć. Dzieje jednak polsko - rosyjskich nieporozumień /?/ nie datują się od owego roku i nie wystarczy się cofnąć tylko do roku 1934 i 1920, ale trzeba byłoby iść jeszcze dalej, aż do czasów zygmunto - wskich. Prawdą także jest, że w bardzo ważnym stuleciu XIX, które miało kształtujący wpływ na późniejsze obcesje, nie tylko ze strony polskiej były popełniane błędy /!/. Owczesny ustrój Rosji sprzyjał narastaniu międzyplemiennych /?/ animozji. Na dworze Romanowów były silne wpływy niemieckie, sama dynastia była bardzo zniemczona, a jak niektórzy sądzą całkowicie niemiecka od czasów Katarzyny II i Pawła I. Na dworze niemałą rolę odgrywali Niemcy zarówno importowani jak i własni - bałtyccy, ziomkowie Rosenberga. To wszystko nie pozostawało bez wpływu, a trwało do ostatnich chwil dynastii.

/Komunist. "KUZNICA"/
RED. - Teraz wszystko rozumiemy. Mołotow, dzielący Polskę w r. 1939, uczynił to do spółki ze swym kuzynem po kądzieli Ribbentropem, a Stalin jest w rzeczywistości baronem bałtyckim i nazywa się Stalinberg.

SILNI, ZWARCI, GOTOWI

Prezydentem Rzeczypospolitej został wybrany Bolesław Bierut, były Prezydent KRN, czołowa postać obozu demokratycznego, człowiek, który najlepiej uosabia ciągłość linii politycznej, realizowanej przez demokrację ludową w Polsce. Na czele nowego rządu stanął Józef Cyrankiewicz, sekretarz generalny PPS. Jest to rząd szerokiej koalicji demokratycznej... Rząd ten, to rząd, jak najszerzej pojętej jedności narodowej, ponieważ wyraża on najgłębsze pragnienia i dążności przeważającej większości narodu polskiego...

Oba fakty - wybór Prezydenta Bieruta i powstanie nowego demokratycznego rządu - kładą kres tymczasowości, która istniała w Polsce do chwili przeprowadzenia wyborów. Polska wstąpiła w nowy okres dziejowy, okres pełnej stabilizacji politycznej i planowej realizacji wszystkich założeń programowych Bloku Stronnictw Demokratycznych.

...Pierwszy tydzień pierwszej sesji Sejmu Ustawodawczego zakończył się. Były to wielkie dni par-

lamentaryzmu polskiego, które wejdą na zawsze do historii, jako jedna z najpiękniejszych jej kart.

/Komunist. "TRYBUNA WOLNOSCI"/

RED. - Aż żal. Czemuż nie mogą tego czytać Anglicy, Amerykanie, Francuzi, Szwajcarzy? Ci wszyscy, którzy cieszą się, zaślepieni, swoją zgniłą demokracją i swoim śmiesznym parlamentaryzmem. Tam dopiero, tam, w Polsce skąpanej słońcem prawdziwej wolności, narodził się raj dla człowieka. Jedźcie tam wszyscy, wracajcie, co tchu, co tchu!
P.S. - Ja zostaję.

PO AMNESTII

Reakcja polska poniosła klęskę. To jest niewątpliwe. Ale byłoby błędem i krótkowzrocznością sądzić, że wraz z klęską skończyła się jej działalność, że reakcja i jej dyspozytorzy /?/ zrezygnowali z walki z demokracją olską...

Terror, mord bratobójczy, szpiegostwo, oszczerstwo /np. obozy koncentracyjne i tysiące więźniów politycznych, bojówki Bezpieki i ORMO, wydawnictwa w rodzaju broszury o "baronie Andersonie", prawda? - przyp. Red./, sabotowanie pracy nad odbudową i rozbijanie narodu - oto różnorodne sposoby walki z demokracją z okresu ostatnich dwóch lat.

...Zwycięstwo demokracji w wyborach i obecna amnestia odciążą naszą reakcję ostatecznie od narodu, jako wyrzuconą poza nawias bezideową, szpiegowsko-bandycką szajkę.

...Pozbawione sumienia nędzne karły reakcyjne wyobrażają sobie, że można zniszczyć to, w co klasa robotnicza...włożyła swój pot i krew, to, co jest własnością całego narodu...

...Wzmoczoną czujnością, zdecydowaną i bezlitosną walką z wszelkimi próbami sabotażu odpowie na podłe machinacje wrogów klasa robotnicza i nasza inteligencja.

Walkę z próbami szkodnictwa i dywersji w przemyśle podejmiemy całą siłą naszego aparatu państwowego - go, Milicji, Bezpieczeństwa, całą siłą zorganizowanej klasy robotniczej... W walce zniszczymy do końca reakcję. /Komunist. "TRYBUNA ROBOTNICZA" 1.3 47 /

RED. - Zastąpić tylko "demokrację" komunizmem a "reakcję" nie-komunistami - i wszystko jasne.

NASI ZAGRANICĄ



BRAWO BRUKSELA !

Ogólną opiekę materialną, naukową i moralną nad studiującymi w Belgii Polakami sprawował dotąd Komitet Pomocy Polakom Studiującym w Belgii, grupujący w zgodnej współpracy przedstawicieli polskiego świata naukowego, władz wojskowych oraz młodzieży akademickiej. Była to instytucja czysto polska, co kryło w sobie tę słabość, że istnienie jej mogło być utrudnione w obcym kraju i w obecnej sytuacji politycznej.

Dzięki wielomiesięcznej, niestrudzonej pracy i zabiegom, udało się zainteresować sprawą szereg uczonych belgijskich, oddanych przyjaźni Polakom.

W oficjalnym "Monitorze Belgijskim" z dnia 1 marca 1947 ukazało się zawiadomienie o utworzeniu "Polskiego Instytutu Naukowego w Belgii" /Institut d'Etudes Polonaises en Belgique/, którego celem jest "zapewnić pomoc moralną i materialną Polakom studiującym w Belgii, ułatwić im organizowanie się i wzajemną pomoc wszelkimi możliwymi sposobami. Stowarzyszenie jest całkowicie apolityczne i nie ma celów zarobkowych".

Wśród członków-założycieli figurują: dyr. L. An Den Boom, prof. F. Campus, prof. P. De Smet, ks. F. Willaert, dyr. Marc-H. Van Laer, oraz ze strony polskiej: dr. Jerzy Korab-Brzozowski, dr. Tadeusz Piechowicz, dyr. T. Plater-Zyberk.

Z tą chwilą polski ośrodek naukowy w Belgii stał się oficjalną instytucją belgijską. Nie trzeba podkreślać, w jakim stopniu umacnia to i konsoliduje jego pozycję. Belgia dała niewątpliwie, rzetelny dowód sympatii dla Polski, spiesząc z chętną pomocą Polakom w okresie, gdy nie wszędzie i nie zawsze jest to dobrze widziane - i praktyczne.

Bratnia Pomoc Studentów Polskich w Belgii w odezwie do swych członków zadeklarowała głębokie zadowolenie z faktu, "że na czele Instytutu stają dotychczasowi Kierownicy Pomocy Polakom Studiującym w Belgii, z którymi przedstawiciele Bratniej Pomocy rozwinęli na przestrzeni ostatnich miesięcy harmonijną i pełną wzajemnego zrozumienia współpracę". Bratnia Pomoc wyraża również

GDY ZA PISMO PŁACISZ SAM,
INNYCH - TEŻ NAMAWIAC CHCIEJ.
SZUKAJ NOWYCH OFIAR NAM,
W TOWARZYSTWIE CIERPIEĆ LŹEJ !

radość z faktu, że administrowanie funduszami na studia będzie się odbywało w dalszym ciągu w porozumieniu ze studentami, że do Instytutu przystąpili ze strony belgijskiej wypróbowani przyjaciele Polski i że instytucja ta uniezależniła się od wszelkich obcych wpływów.

Instytut uruchomił natychmiast szereg imprez naukowych: seminarium zagadnień społecznych, filozoficzne i prawa cywilnego. Z zamierzonego cyklu zostały ogłoszone dwie pierwsze prelekcje: "Geneza logiki współczesnej" i "Zasada poszanowania zobowiązań w prawie międzynarodowym".

Bruksela staje się głównym ośrodkiem naukowym uchodźstwa polskiego.



CO SIĘ TAM WYPRAWIA W LONDYNIE ?

"Biuletyn Związków Ziem Zachodnich R.P." ukazujący się w Londynie donosi w numerze z 15 marca o następującym wydarzeniu.

Przy okazji "wyborów" w Polsce Związki Ziem Wschodnich wydały deklarację, którą przesłały m.in. do dwóch polskich pism codziennych w Londynie, "Dziennika Polskiego i Dz. Żołnierza" oraz do "Słowa Polskiego". Oba dzienniki, zamieszczając deklarację, opuściły bez porozumienia się z jej autorami końcowy ustęp, brzmiący:

"Jedynym przedstawicielem władzy prawowitej Państwa Polskiego jest Prezydent Władysław Raczkiewicz oraz przez Niego powołany Rząd Rzeczypospolitej".

Biuletyn komentuje: "Nie wchodzimy narazie w motywy, które kierowały nożycami pp. redaktorów. Chcemy wierzyć, że grał tu rolę tylko posunięty do przesady oportunizm... W dniach 5 i 13 lutego Związek Ziem Północno-Wschodnich zwrócił się do redakcyj obu dzienników z prośbą o sprostowanie. Do chwili druku niniejszego biuletynu ani nie ujrzelismy sprostowania zniekształconej deklaracji, ani nawet nie otrzymaliśmy odpowiedzi na nasze listy".

Jesteśmy zbyt daleko od "Londynu", żeby ocenić, o co tu chodzi. Na czym zwłaszcza miałyby polegać "oportunizm" polskich dzienników, pomijających ustęp o Prezydencie i Rządzie? Aluzja biuletynu jest niejasna i może prowadzić do daleko idących domysłów, prawdopodobnie niesłusznych.

W każdym razie uchodźstwo polskie patrzy z pewną nieufnością na niektóre przejawy działalności "londyńczyków". Zbyt często oznacza ona w rzeczywistości brak jakiegokolwiek akcji, zbyt często sprowadza się do neutralizacji i wzajemnego torpedowania wysiłków, co nie posuwa ani na krok najważniejszych problemów uchodźstwa, a daje z pewnością pierwszorzędne widowisko naszym prawdziwym wrogom.

Można tak kontynuować, oczywiście. Ale wtedy świadomość, że niektóre ośrodki kierownicze emigracji zawodzą, będzie rosła wśród nas. Kierownictwo musi być. Życie jednak dokonyuje ostatecznej selekcji i formuje jego definitywne kadry.

WALNY ZJAZD DELEGATÓW KOŁA A.K.

W dniach 15 i 16 marca 1947 roku odbył się w Londynie pierwszy Walny Zjazd Delegatów Kół Terenowych Koła A.K., z udziałem przedstawicieli z W. Brytanii, Szkocji, Belgii, Francji, Niemiec i Szwecji. Wśród gości obecni byli przedstawiciel Prezydenta Premier Arciszewski, gen. Anders, gen. Bór-Komorowski, przedstawiciele Rządu i wojska oraz organizacji kombatanckich i społecznych.

Premier Arciszewski podkreślił, że dziś Polska, która poniosła tyle ofiar dla wspólnej sprawy Aliantów, znajduje się pod nową okupacją. Musimy jej pomóc, musimy wyteńczyć wszystkie siły, by uczciwie wypełnić obowiązki świadomej, wojującej emigracji politycznej. Gen. Anders wyraził głęboką wiarę w niedaleki zwrot w sytuacji światowej i nową szansę, która otworzy się przed nami, jeżeli tylko nie stracimy wiary oraz potrafimy zachować jedność i upór w dążeniu do obranego celu.

Obszerna deklaracja ideowo-programowa Zjazdu podkreśliła: konieczność oparcia się na Deklaracji Rady Jedności Narodowej z 15.3.1944 r., która określiła postępowy i sprawiedliwy charakter ustroju społecznego i gospodarczego przyszłej Polski; nierozzerwalność Ziem Wschodnich Polski z całością jej terytoriów; konieczność utrzymania obecnej granicy na Odrze

i Nissie, wreszcie supremację zagadnień krajowych nad innymi i rolę emigracji, która ma wypełnić zadania polityczne, niedostępne dla Kraju.

Przewodniczącym Rady Naczelnej Koła Armii Krajowej wybrano jedno - głośnie gen. Bór-Komorowskiego, przewodniczącym zarządu głównego mjr. T. Klimowskiego. Zjazd zakończono przemówieniem gen. Pełczyńskiego, krótkimi życzeniami gen. Bora i odśpiewaniem Hymnu Narodowego



POLACY NA WYSPACH LIPARI

Lipari, owiane ponurą sławą miejsce odosobnienia, w którym reżim faszystowski przez 20 lat osadzał w nieludzkich warunkach swych przeciwników politycznych - mieści dziś włoski obóz koncentracyjny, przeznaczony dla cudzoziemców.

Obóz został założony w końcu ub. roku, znalazło się w nim wówczas i 450 Polaków: osoby aresztowane za nielegalne przekroczenie granicy, które wydarły się z Niemiec i we Włoszech szukały wolności, dezertery z 2 Korpusu, przestępcy kryminalni, itd. Wojskowa misja sowiecka z płk. Jakowlew odwiedziła parokrotnie obóz, rozdając zapomogi i werbując do powrotu.

Ciężkie warunki życia obozowego skłoniły wielu ludzi do powrotu, wyjechało również 8 b. żołnierzy Korpusu, oświadczając, że wolą nawet powrócić do Rosji, bo tam w łagrach nie cierpieli takiego głodu i nędzy, jak na Lipari.

W połowie marca pozostało jeszcze 30 Polaków, częściowo zapisanych do repatriacji. Pozostałymi zajmuje się Komitet Społeczny Opieki nad Uchodźcami Polskimi w Italii, udzielając zasiłków i pomocy w naturze. Jednocześnie Komitet stara się o przeniesienie Polaków do obozu alianckiego, a w stosunku do dezertersów o przyjęcie ich spowrotem do wojska i ewakuowanie do W. Brytanii. Ostatnio internowani na Lipari mają możliwość wyemigrowania za pośrednictwem Komitetu Emigracyjnego w Rzymie.

Obóz koncentracyjny na Lipari jest ciężki, ale niedoła przebywających w nim jeszcze Polaków dobiega kresu.

/WIECH/

T O P A N - N I E H I T L E R ?

Jakieśmy ze szwagrem przeczytali, że podobnie jest poważna poruta, że Hitler żyje, tylko morde ma zmienione przez kosmetyczne kalotechniki - postanowienie uskutecznił na swoje ręce go szukać.

Amerykańskie kowboje całe Niemcy przeszukali konno cal koło cala i nie mogli go znaleźć, znakiem tego, gdzie zagranicą musi się ukrywać i kto wie, czy nie w Warszawie. W każdym bądź razie Warszawie trzeba również wszak także samo przejrzeć, żeby być pewnym, że go tutaj nie ma.

A ponieważ, że wierzchem nie umiemy jeździć, wynajęliśmy dorożki i dawaj po Warszawie zapychać i szukać łobuza.

Szczęście nam, jak to mówią, sprzyjało i zaraz na drugiej ulicy zobaczyliśmy faceta, którego się nam wydał podejrzanym. "Papugie" czyli oblicze miał fatalnie pokancerowane, jeden policzek spuchnięty, jak karmelicka bania, limony pod ślipiamy, nos poprzecinany tam i nazad, jedno ucho dwa razy większe od drugiego. Szwagier mnie trąca i zaznacza:

- Walerek, zatrzymaj dorożkę, zdaje się, że mamy Hitlera.

Wysiedliśmy, pożyczaliśmy od dorożkarza bata, zaszliśmy facetowi od tyłu i ja mówię do szwagra:

- Feluś, jak na ciebie mrugnę, pociągnij podejrzaną osobistość przez krzyż kozicą, a ja w tem trakcie za krawat i do milicji.

Jakieśmy podeszli bliżej, byliśmy jeszcze więcej upewnione, bo jak się okazało, że buty i nogawki miał olejną farbą pochłapane.

Mrugłem, ma się rozumieć, na braciszka żony, a ten jak nie przeje - dzie Hitlerowi grubszym końcem bata przez krzyż pacierzowy, jak nie poprawi po kapeluszu.

Hitler za plecy się złapał i krzyknął: - O rany gorzkie, kto mnie tak przywianił !

No to widziem, że to chyba nie Hitler, bo za bardzo się po warszawsku odezwał. Nieprzyjemnie się nam zrobiło i mówimy do niego: - Pan sza-

nowny pozwoli się zapoznać. Wątróbka jestem Walery, a to mój szwagier, niejaki Piekutoszczak. - Bardzo mnie przyjemnie, mówi ten facet. Rosołek się nazywam, mistrz bokserski dziesiętnej wagi.

- Przez apteczne złudzenie ludzkiego wzroku wzięliśmy pana szanownego za Hitlera z powodu, że twarzyczkie posiada pan ze śladami poważnej operacji doktorskiej, a także samo konfekcja męska niemożliwie farbą uszargana daje nam do zrozumienia, że ma pan zaszczyt być malarzem.

- To nie żadna operacja, tylko po niedzielnym meczu oblicze mam troszkie zmienione, a spodnie i kamasje zupą pomidorową w stołówce mnie jedna ślepa komenda pochlapała.

- A skoro jeżeli tak, to przepraszamy za parą i nasze najniższe uszanowanie. - Chwileczkę. Nie mam do panów szanownych żalu o te dwa, trzy baty, bo to drobiazg, ale za to żeście mnie łachudry za szubrawca Hitlera wzięli, ciężko będziecie u mnie przegrane - zaznaczył ten ów bokser i zaczął ściągać jesionkie.

No to my ma się rozumieć chodu do dorożki i odjazd. Ale on nas dogonił i w obecnym czasie leżemy w domu pod ceratką z wodą gulardową i długo jeszcze będziemy się bojeli na mieście pokazać, bo jesteśmy tak zmienione, że każdego jednego z nas ktoś może wziąć za Hitlera.

WYDAWNICTWA NADESŁANE

JĘDRZEJ GIERTYCH - "Polityka polska w dziejach Europy", nakł.autora.str. 453, Londyn 1947.

J.CHAŁASINSKI, J.ULATOWSKI - "Przeszłość i przyszłość inteligencji Polskiej", nakł.Instytutu Literackiego w Rzymie, str.199, Rzym 1947.

LEON BLUM - "Na miarę człowieka", nakł.Instytutu Literackiego w Rzymie, str.139, Rzym 1947.

"INTERMARIUM" - Biuletyn Środkowo-Europejskiego Klubu Federalnego w Rzymie, wyd.polsko-słowackie, sty-czeń 1947, Rzym.

"SALAMANDRA" - miesięcznik żołnie-rzy 1.Dyw.Panc. nr.3, 4, 5.

"PERSPEKTYWY WALKI" - wyd."Światło" Paryż - luty 1947.

"MYŚL POLSKA" - mies.poświęcony ży-ciu i kulturze narodu, Londyn, marzec 1947.

"STO PYTAŃ POD ADRESEM OBECNEJ WARSZAWY" - Sergiusz Piasecki, nakł.wyd.K.Breitera, str.27, Rzym 1947.

"OBRAZ CZŁOWIEKA" -Bronisław Kamiński, poezje, str.126, Paryż 1947.

"GRANICE POLSKI" - Witold Ipohorski Lenkiewicz, nakł.Związku Polaków we Włoszech, str.32, Rzym 1947.

"SPOJRZĘ JA W OKNO" - Sergiusz Piasecki, nakł.Instytutu Literackiego, str.253, Rzym 1947.

CENA NINIEJSZEGO NUMERU WYNOŚI :

w Szwajcarii - 60 rp.

zagranicą - 2 kupony pocztowe

!!

"NIKT NIE DA NAM ZBAWIENIA" - Ser-giusz Piasecki, nakł.Instytutu Li-terackiego, str.284, Rzym 1947.

"POLSKA W WOJNIE" - Książnica Domu P lskiego, str.34, Hamburg 1946.

POLSKI SAMSON

S T A N I S Ł A W R A D W A N

Król żelaza Stanisław Radwan, oficer Polskiej Marynarki Wojennej, przed swym wyjazdem do Stanów Zjednoczo-nych, by tam roznosić sławę pol-skich muskułów, wystąpił ostatnio w Le Mans /Sarthe/, we Francji.

Siłą swych mięśni dał dowód nasz Goliat Pan Radwan, że jest prawdzi-wym "Królem Żelaza". Ten nowożytny Samson ma straszliwą siłę w zębach. Potrafi przegryźć 27 mm. grubości pręt żelazny, utrzymać w zębach des-kę z siedzącym na niej człowiekiem, podnosi jedną ręką 6-ciu ludzi, pię-ścią kruszy kamienie, łamie podkowy, zgina grubą belkę żelazną o swoją czaszkę, 12 ludzi nie może mu wyrwać liny z zębów.

To, na co 2 kowali zużywa przynaj -mniej 2 godziny czasu na gorąco w ogniu, P.Radwan wykonuje to w 15-tu minutach sam gołymi rękoma i zęba-mi. P.Radwan to przytem b.miły i do-bry chłop. Z zawodu jest marynarzem, artystą, maszynistą z O.R.P. "Grom". Jego samsonową karierę niech wielbi świat dzisiejszy, niech więc wielbi siłę naszego rodaka, a każdy zobaczy ją na występach.

Ten Polak o silnych pięściach i co niestety dziś mniej się ceni - o silnej polskiej chrześcijańskiej du-szy, bo nawet służy do Mszy świętej.

DO NABYCIA :

"1000 LAT POLITYKI POLSKIEJ" Woj -
ciecha Wasiutyńskiego - Cena z wy-
syłką 3.35 fr.

SŁOWNICZEK NIEMIECKO-POLSKI I POL -
SKO-NIEMIECKI /kieszonkowy/ K. Zim-
mermana, wydany w Londynie - Cena
z wysyłką 3.50 fr.

ALBUM FOTOGRAFICZNY "W WALCE O WOL-
NOSC", wydawnictwo 2 Korpusu - Cena
z wysyłką 3.80 fr.

== Zamówienia w Administracji ==

NASZA SKRZYNIKA LISTOWA

A.FILUS /Pfäffikon/ - Dziękujemy
serdecznie.

"BIULETYN INFORMACYJNY" KOŁA AK.
/Londyn/ - Gratulujemy nowej szaty,
zazdrościmy z całego serca, życzymy
powodzenia w pracy.

J.FINK /Leysin/ - Dziękujemy za
list, życzymy dalszej poprawy zdro-
wia. Prenumerata kwartalna "Pod Prąd"
wynosi 2.70 fr.

J.RĄCZKA /Rufenacht/ - W Szwajcarii
nie można zawrzeć związku małżeń-
skiego bez otrzymania papierów od
konsulatu, uznanego oficjalnie za
polski. Jest to niestety jedna z
wielu trudności, które nas spotyka-
ją jako uchodźców. Sprawa opieki
prawnej nad uchodźcami, pozbawionymi
praktycznie normalnej ochrony
placówek konsularnych, nie jest do-
tąd załatwiona. O ile wiemy, nic
się dotąd w tym kierunku nie zrobi-
ło. Załatwienie może przyjść tylko
od organizacyj międzynarodowych o-

opieki nad uchodźcami, jak "IRO".
Narazie nie możemy nic doradzić. W
innych sprawach odpowiemy listownie.

S.RADWAN /Moselle/ - Numery wyślemy
Le Mans. Nie znamy adresu paryskie-
go. Życzymy dalszych sukcesów.

R.WALEWICZ /Paryż/ - Paczka wysła-
na. Dziękujemy za list.

J.KALISZ /Schramberg/ - Rozpoczyna-
my wysyłkę pisma.

S.CHWALISZEWSKA /Zurych/ - Dzięku-
jemy serdecznie, przyszło na czas.

B.SWIDERSKI /Poulton Camp/, J.GROT-
KWAŚNIEWSKI /Quakenbrück/, E.WECHS-
LER /Forli/, J.GIERTYCH /Londyn/,
M.MAZUR /Winterthur/ - Dziękujemy za
listy, odpiszemy.

SZUKAMY NASZYCH BLISKICH

=====

103/ JANINA ANNA KOLIKOWA, po mężu
ŁUKAS, ur.27.12 1922 r. w folwarku
Podlesie pow.stożpecki, podobno by-
ła w Berlinie - poszukiwana przez
matkę Bronisławę Kolicową, Tomaszów
Mazowiecki, Ubezpieczalnia Społecz-
na. Wiadomości można kierować rów-
nież: Cezaria Hryniewicz, Venedig-
strasse 4, Zürich 2, Suisse.

104/ JERZY POPŁAWSKI, ur.28.9 1926
w Łodzi, syn Mieczysława i Eugenii z
domu Swieżyńskiej, wywieziony przez
Niemców w marcu 1943, przebywał w
Szwajcarii w r.1945, skąd wyjechał
29.9 - poszukiwany przez matkę Eu-
genię Pogoda /wyszła drugi raz za
mąż/, Tomaszów Mazowiecki, ul.Sw.An-
toniego nr.12, m.12a .

TRESC NUMERU: Wesel się Królowo Miła /St.R.-Matusiak/ str.1 Oświad-
czenie Rządu Polskiego w sprawie traktatu z Niemcami str.2 Oędzie
Trumana /Ł/ str.3 Lucifer /B.Obertyńska/ str.4 Bolesław Bieruń wbi-
ja słupy graniczne w Odrę i Niszę str.5 Jan Kiliński bohater warszaw-
skiej Wielkanocy str.6 List do przyjaciela /N.Rostworowski/ str. 7
Wiadomości z Kraju str.7 W pościgu za życiem /Marzec/ str.9 "Pod
Prąd" Kopciuszkiem prasy emigracyjnej str.10 Z terenu szwajcarskiego
str.13 Obozowa Wielkanoc /zet/ str.14 12-go kwietnia 1945 w Ober-
langen /St.R.-Matusiak/ str.15 Co piszą gazety w Kraju str.16 Na-
si zagranicą str.18 To pan - nie Hitler /Wiech/ str.20

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Fribourg 2 case postale 10 Suisse

CENA NUMERU: SZWAJCARIA - 30 rp. Prenumerata miesięczna - 0.90 fr. Kwartalna - 2.70 fr. Polroczna - 5.40 fr.

ZAGRANICA - równowartość 1 kuponu pocztowego: Francja - 15 fr. Anglia - 6 d. Włochy - 25 lir. Austria 90 gr. itd.

PRZEDSTAWICIELE: WŁOCHY - M.Miz-Miszyn Corso Trieste 25 scala B, int. 8 tel. 868205 Roma. FRANCJA - Jan
Wasiłowski, 80 Bld. Jourdan Paris XIV; "Libella" 12, rue St. Louis-en-île Paris IV. ANGLIA: B. Swiderski Poulton Camp, Rossett
nr.. Wrexham; H. Baranski Castle Howard Camp, Welburn (Yorks) England. — WYDAWCA: MIECZYSLAW SANGOWICZ